

WŁADIMIR KANTOR

## IMPERIUM JAKO DROGA ROSJI KU EUROPEIZACJI<sup>1</sup>

ABSTRACT. Kantor Władimir, *Imperium jako droga Rosji ku europeizacji* [Empire as a Russian way towards Europeanization] edited by D. Jewdokimow – „Człowiek i Społeczeństwo”, vol. XXXV, iss. 2, Poznań 2013, pp. 309-353. Adam Mickiewicz University Press. ISBN 978-83-232-2670-3. ISSN 0239-3271.

The revival of imperial super national life can be seen in the principles of the European Union. It is not by chance that Europe became what it is today with the help of the imperial idea and collapsed in the epoch of (growing) nationalism. The author believes that the idea of empire is a European idea. Europe has many ideas. The idea of empire is one of them and not the worst. If despotism drives people in uniformed herds, to try to overcome their primitive cruelty, empires tried to bring young and still wild people into a legal field, accustomed to certain civilized norms of behavior. Differently, the empire is the political and social structural formation historically intended for introduction in sub legislative and civilized space for people of different nations and beliefs. In the Roman Empire there was an idea of law which an emperor also followed, it is not by chance that the best developed code of civil law is that of the Emperor Justinian. In despotism a lord is above the laws, he “accepts”, he does not submit to it. Certainly, the imperial idea is not something universal, there is a panacea assisting the “healthy” way of becoming mankind (basically impossible), otherwise such an empire would have been created once and forever. The journey from the birth to the destruction of the Russian Empire ran almost two centuries in an antagonism of different points of view – Russian Church and Russian State, Russian thinkers and writers solving a problem of necessity and solitariness of the imperial beginning for Russia.

Władimir Kantor, Wyższa Szkoła Ekonomii, Uniwersytet Państwowy, Wydział Filozofii, Katedra Historii Filozofii (Национальный Исследовательский Университет, Высшая Школа Экономики (НИУ ВШЭ), Философский Факультет, Кафедра Истории Философии), 20 Myasnitskaya, 101000, Moscow, Russia.

### WSTĘPNE UWAGI DO TEMATU

Nieoczekiwana aktualność tematyki imperialnej w dzisiejszej Rosji wiąże się z niewykorzonymi ambicjami sowieckimi, z poczuciem ucisku państwa oraz pozostałymi socjalno-społecznymi motywami, które w przekona-

---

<sup>1</sup> Niniejszy tekst stanowi tłumaczenie fragmentu książki autorstwa Władimira Kantora *Санкт-Петербург: Российская империя против российского хаоса. К проблеме имперского сознания в России*, Российская политическая энциклопедия (РОССПЭН), Москва 2007, s. 13-58. W tekście dokonano niewielkich zmian oraz skrótów, które nie zmieniają jego wymowy i nie naruszają integralności tekstu.

niu pismaków nie zasługują na szczególną uwagę. Powinniśmy jednak mówić o problemie, nie zaś sycić fantazje politechnologów, a tym bardziej nostalgiczne westchnienia zawarte w dziełach, w których nienawiść do inteligencji z powodzeniem splata się z tęsknotą za stalinowską tyranią. Istnieje bowiem pewne rozpowszechnione i zakorzenione w świadomości wyobrażenie imperium jako tworu absolutnie despotycznego. Najwyraźniej zastąpienie mitu rzeczywistością ma swój sens.

Jest to tym bardziej istotne, że nietrudno dostrzec, jak temat ten niestrudzenie wypiera niedawno jeszcze głośnie spory komunistów i liberałów, poczwienników i zapadników, wskazując im ich podrzędną pozycję w dyskusji dotyczącej losu człowieczeństwa, przede wszystkim zaś losu cywilizacji europejskiej. Oskarżanie kogoś o liberalizm jest współcześnie tak samo nieaktualne i głupie, jak stosunkowo niedawno kuriozalny był zarzut żydomasoństwa, a jeszcze wcześniej wolnomularstwa. Dyskutowano, rzeczywiście, o możliwości niejakiego „liberalnego imperium”. Jednak należy wyraźnie stwierdzić, że imperium jest tworem opartym na dość surowych prawach.

Na idee imperium liberalnego publiczności żywo odpowiadają twierdzeniem, że takowe nie istnieją (to prawda: nie należy ich mylić z reformami liberalnymi, które mogą być tam realizowane), że imperium zawsze stanowi przemoc wobec jednostki, że imperium jest obce kulturze europejskiej. Zacytuję Borysa Wiszniewskiego, dość aktywnego i popularnego dziennikarza obozu liberalnego:

„Dopóki Rzym był republiką, żyli w nim obywatele Rzymu.  
Kiedy Rzym stał się imperium, pozostali w nim wyłącznie podwładni rzymskiego imperatora. [...] Państwo liberalne jest państwem, które służy społeczeństwu.  
Imperium to państwo, które służy imperatorowi.  
W państwie liberalnym wszystko rozstrzygają obywatele.  
W imperium wszystko rozstrzyga imperator.  
U podstaw państwa liberalnego leży wolność.  
U podstaw imperium – strach.  
Wolność, dająca ludziom immunitet wobec strachu, jest stanowczo niewskazana w imperium”<sup>2</sup>.

Czym jest państwo liberalne? W czasach najnowszych uważano za takowe Wielką Brytanię. Wszyscy się z tym zgadzają. Jednak z jakiegoś powodu zapomina się, że była ona jednocześnie imperium pretendującym do roli realnego spadkobiercy Rzymu, wszyscy jej mieszkańcy byli poddanymi, a jednocześnie obywatelami. Jednakże, według mnie, w XIX wieku praw-

<sup>2</sup> Б. Вишне́вский, *Империализм как высшая стадия либерализма. Анатолий Чубайс против Иосифа Бродского*, [w:] idem, *К демократии и обратно*, Москва 2004, s. 204-205.

dziwymi spadkobiercami Imperium Rzymskiego usiłowały być Imperium Rosyjskie i Stany Zjednoczone. Odrodzenie ponadnarodowych imperialnych zasad życia można dziś dostrzec w Unii Europejskiej. Jednak o tym później. Na wstępie zaznaczę jedynie, że Europa staje się Europą, korzystając z idei imperium, a upadała w epoce narodzin nacjonalizmów.

Punktem wyjścia dalszych rozważań będzie kolejny cytat zaczerpnięty ze współczesnej książki: „Swego czasu klasyczne imperium było wiodącą formą organizacji państwowej, która zaczęła się wyczerpywać dopiero w połowie XIX wieku, wraz z pojawieniem się i utrwaleniem bardziej praktycznych wzorców ustroju państwowego. Jednakże w XX wieku pojawiły się «imperia wtórne». Są to szczególne (dyktatorskie) modyfikacje imperium, zachowujące swą istotę – autorytaryzm i wyprowadzony z niego rodzaj polityki – ekspansjonizm i kolonializm”<sup>3</sup>. Zgadzam się z ujęciem klasycznego imperium autorstwa Emila A. Paina, a szczególnie z jego twierdzeniem, że „ksenofobia i etnonacjonalizm są w zasadzie nieobecne w klasycznych imperiach”<sup>4</sup>. Myślę jednak, iż myli się, utożsamiając nazistowski i stalinowski despotyzm z ideą imperium (bez względu na samowolbrzymienia i samomianowania dyktatorów). Genetyczne pokrewieństwo ich obu z dawnymi despotyzmami azjatyckimi niejednokrotnie zaznaczano w literaturze zachodniej, imperium natomiast pozostaje produktem europejskim.

## 1. IMPERIUM JAKO IDEA EUROPEJSKA

Dlaczego imperium jest ideą europejską? Rzecz w tym, że Europa wyłoniła się jako pewnego rodzaju przypadkowa mutacja, maleńka wyspa pośród ogromnego azjatyckiego morza. Antropolodzy, nawiasem mówiąc, zapewnniają, że biały kolor również stanowi mutację, nie zaś wyjściowe zabarwienie skóry ludzkiej. Pramatkę ludzkości odnaleziono w Afryce. Pozostawmy jednak wszystkie te problemy antropogenetykom. Biorę tutaj pod uwagę to, co jest dane, czyniąc to podstawą moich dalszych rozważań.

Wszystkie europejskie odkrycia są niczym innym, jak tylko przeformulowaniem tego, co wcześniej zawierała już skarbnica mądrości azjatyckiej, a co na nowo wypełnione zostało sensem. Poczynając od odkryć nauk przyrodniczych i technicznych (weźmy pierwsze z brzegu: proch, kompas, kalendarz, mapa nieba), a kończąc na dość istotnych filozoficzno-religijnych pojęciach-obrazach (potop, antyczny politeizm, bohater kulturowy, zbawca rodu ludzkiego), wszystko to posiada swe praistnienie w kulturach azjatyckich.

<sup>3</sup> Э.А. Пайн, *Между империей и нацией: Модернистский проект и его традиционалистская альтернатива в национальной политике России*, Москва 2003, s. 9.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 10.

kich. Podobnie imperium jest niczym innym, jak tylko mutacją wschodniego despotyzmu<sup>5</sup>.

Rosyjski geograf i filozof historii Lew Miecznikow uważał, że despotyzmy azjatyckie stanowią wczesne sposoby państwowego jednoczenia ludzi gromadzących się w rejonach wielkich rzek, skoncentrowanych wokół problemu nawadniania. Z reguły despotyzmy, uciskające i podporządkowujące sobie inne ludy, podtrzymują systemy izolacjonistyczne. „Kultury te – pisał Miecznikow – charakteryzują się wyjątkowym rozwojem despotyzmu i ubóstwieniem ciemieżców. [...] Później despotyzm nigdzie nie przejawiał się w takim nasileniu ani w klasycznych despotyzmach starożytnej Grecji, ani w monarchiach absolutnych okresu feudalnego i postfeudalnego w Europie. Najokrutniejsi cesarowie Rzymu, francuski król Ludwik XI, rosyjski car Iwan Groźny tylko do pewnego stopnia, jedynie w wyjątkowych momentach wzmoczenia swego okrucieństwa, zbliżali się do tych wschodnich despotyzmów, pod uciskiem których ciemieżone plemiona uważały siebie za zbędny dodatek, nieposiadający żadnej wartości i praw”<sup>6</sup>. Wszystko to nie stanowiło jedynie pewnego minionego etapu, gdyż powrót wschodniego despotyzmu okazał się możliwy w pełni cywilizowanych krajach Zachodu, powracających do zasad azjatyckiego despotyzmu<sup>7</sup>. Bez wątpliwości można powiedzieć, że gen wschodniego despotyzmu istnieje w każdej kulturze i w sprzyjających dla siebie warunkach może przebudzić się i wchłonąć ten kulturowy organizm, w którym egzystuje.

Kolejny etap, według Miecznikowa, tworzą już cywilizacje śródziemnomorskie<sup>8</sup>, które nie są odcięte od świata. Rzecz w tym, że nowe cywilizacje istnieją paralelnie ze starymi i mamy do czynienia raczej z przekształceniem, zmianą struktury starych systemów azjatyckich niżli z kolejnym etapem. Pojawia się nowy typ wielkiego państwa, którym będzie, poczynając od

---

<sup>5</sup> Porównaj u Maxa Webera: „Machiavelli miał swych poprzedników w Indiach. Ale wszystkim azjatyckim naukom o państwie brakowało całkowicie systematyki typu arystotelesowskiego oraz racjonalnych pojęć. Do powstania racjonalnej nauki o prawie brakowało gdzie indziej ścisłych jurydycznych schematów i form myślenia właściwych prawu rzymskiemu i opartemu na nim prawu zachodniemu, jakkolwiek wszystkie zarodki tej nauki istniały w Indiach (szkoła Mimamsa), chociaż istniały obszerne kodeksy praw, szczególnie na Bliskim Wschodzie, oraz księgi prawne w Indiach i w innych krajach. Również twór tego rodzaju co prawo kanoniczne zna tylko Zachód” (M. Weber, *Szkice z socjologii religii*, przeł. J. Prokopiuk, H. Wandowski, Warszawa 1984, s. 70-71).

<sup>6</sup> Л.И. Мечников, *Цивилизация и великие исторические реки. Статьи*, Москва 1995, s. 204.

<sup>7</sup> Por. na ten temat K. Wittfogel, *Die orientalische Despotie. Eine vergleichende Untersuchung totaler Macht*, Berlin 1962.

<sup>8</sup> Miecznikow na długo przez współczesnymi geopolitykami mówił o trzech fazach rozwoju historycznego: epoce rzek, epoce mórz i epoce oceanów bądź atlantyckiej, która, jego zdaniem, określi przyszłość człowieczeństwa.

czasów Aleksandra Macedońskiego, imperium europejskie. Problem polega na tym, iż ludzkości, od chwili świadomego jej istnienia, od czasu, gdy zaczyna gromadzić się, tworząc duże grupy, towarzyszy konieczność i wiążąca się z nią idea zgromadzenia ludzi „w jednym stadzie”. Cierpiący z powodu rozdrobnienia Italii wielki Dante w pełni czytelnie wypowiada tę ideę: „Lecz rodzaj ludzki jest w najwyższym stopniu jeden wtedy, kiedy cały zespała się w jakimś jednym, a to staje się tylko wtedy, gdy jest całkowicie poddany jednemu władcy. Podlegając zatem jednemu władcy, upodabnia się najbardziej do Boga, i w konsekwencji, działa w sposób najbardziej zgodny z Boskimi intencjami”<sup>9</sup>. Zrozumiałe jest, że Dante miał na myśli nie despotyczną, ale imperialną zasadę, i to właśnie jego rozumienie imperium przyswoili w Rosji Fiodor Tiutczew i Włodzimierz Sołowjow. Warto przywołać słowa jednego z największych badaczy owej epoki: „W warunkach rzeczywistości historycznej początku XIV wieku Dante dostrzegał tylko jedną możliwość zjednoczenia rozdzieranej sporami wewnętrznymi Italii – uznanie przez wszystkie italskie obszary i komuny jednej władzy imperatora Imperium Rzymskiego. Jedynie owa nieustająca troska o losy Italii i Europy wyjaśnia okrutną kaźń, na jaką skazał Kasjusza i Brutusa za podniesienie ręki na twórcę Imperium Rzymskiego”<sup>10</sup>. Zauważę jednocześnie, że Dante zachwycał się wersami Boecjusza mówiącymi o rozmiarach Imperium Rzymskiego:

Taki to człowiek berłem panował narodom,  
Które widzi chowając promienie we falach  
Febus i gdy znowu wschodzi,  
Których niedźwiedzia siedem mrozi gwiazd,  
I suchym żarem pali południowy wicher<sup>11</sup>.

Jak było już wcześniej powiedziane, pierwsze na tej drodze stanęły gigantyczne despotyzmy azjatyckie, budowane na bazie „azjatyckiego sposobu produkcji”, czyli wspólnotowego, gdzie wszyscy pozostają rozproszeni, jednocząc się nie w ramach wspólnego sensu, ale poprzez nieznaną nigdy wcześniej ani później przemoc, w którym prawem do myślenia i decydowania dysponuje tylko jeden człowiek. Wszyscy pozostali mieszkańcy kraju pozbawieni są wszelkich praw, jednak również władca pozostaje podporządkowany sam swojej samowoli, będącej bezpośrednim zaprzeczeniem wolności. Takiego zdania był jeszcze Hegel. Wschodnie despotyzmy dawały wolność jednemu człowiekowi, natomiast w Grecji i Rzymie liczba wolnych wzrasta: „Ludy Wschodu [...] wiedzą, że tylko jeden człowiek jest wolny,

<sup>9</sup> A. Dante, *Monarchia*, przeł. W. Setko, Kęty 2002, s. 37.

<sup>10</sup> И.Н. Голенищев-Кутузов, *Творчество Данте и мировая культура*, Москва 1971, s. 71.

<sup>11</sup> Boecjusz, *O pocieszeniu, jakie daje filozofia*, przeł. W. Olszewski, Warszawa 1962, s. 43.

ale właśnie dlatego wolność taka jest tylko samowolą, dzikością [...] pozostałością przyrody albo samowolą. Dlatego – wyjaśnia Hegel – jednostka taka jest tylko despotą, a nie wolnym człowiekiem”<sup>12</sup>.

Starożytna Grecja budowana była na innych podstawach. Podstawy te pozostawały jednocześnie źródłem wskazanej wcześniej mutacji. Pojawił się tam po raz pierwszy wolny, samowystarczalny człowiek, obywatel *polis*. Przy tym w skład Grecji wchodzi wiele różnych *poleis*, niebędących jedynym typem systemu politycznego. Właśnie na tej strukturze wyrasta pierwsze europejskie imperium, mające bardzo krótki okres trwania, imperium Aleksandra Macedońskiego. Twór ów po raz pierwszy w świecie niesie idee godzenia, nie zaś zniesienia, przeciwstawnych – azjatyckich i europejskich – sensów. Była to pierwsza, zrodzona przez kulturę antyczną, leżąca u podstaw projektu europejskiego, próba odróżnienia imperium od azjatyckich despotyzmów. Próba ta wprawiała w zachwyty przedstawicieli różnych kierunków myślenia. Piotr Sawicki, przyszły ideolog euroazjatyizmu, pisał: „W świecie antycznym można wskazać kilka, mających podobne światowohistoryczne pozytywne znaczenie, formacji o charakterze imperialnym: takowym pozostaje Imperium Rzymskie i helleno-macedońskie mocarstwo Aleksandra Wielkiego, które rozpadło się następnie na królestwa jego wodzów-następców. Wielkiemu przedsięwzięciu Aleksandra przyświecał niewątpliwie świadomy cel odrodzenia kultury Wschodu – Egiptu, Babilonu, Persji – na drodze połączenia jej z kulturą Hellady. Helleno-macedończycy pozostawiali nacją «imperializującą»: Hellenowie wnieśli swoją kulturę, Macedończycy natomiast środki polityczne służące określeniu nowych celów imperialnych. W efekcie powstała kultura «hellenistyczna», która w końcu epoki antycznej i w wiekach średnich odegrała w stosunku do krajów położonych pomiędzy Asuanem a Włodzimierzem taką rolę, jak kultura rzymska w stosunku do krajów Europy Zachodniej”<sup>13</sup>.

Na owej idei, jak wiadomo, wyrasta jednocząca wszystko kultura helleńska, pozostająca życiodajną glebą chrześcijaństwa. Aleksander, co prawda, mimo swych zamiarów dotarcia do Indii zatrzymał się w Persji, będącej tworem – należy dodać – pośrednim między wschodnim despotyzmem a imperium europejskim. Starożytni Grecy próbowali nawet odnaleźć w perskim ustroju politycznym pewien model idealny. W taki właśnie sposób odczytał Persję w swej *Cyropedii* Ksenofont, drugi wybitny uczeń Sokratesa.

<sup>12</sup> G. Hegel, *Wykłady z filozofii dziejów*, t. 1, wstęp T. Kroński, przeł. J. Grabowski, A. Landman, Warszawa 1958, s. 27-28.

<sup>13</sup> П.Н. Савицкий, *Борьба за империю*, [w:] *Империя и нация в русской мысли начала XX века*, сост. С.М. Сергеев, Москва 2004, s. 268.

Imperium jest niemożliwe poza świadomością prawną, niemożliwe w ramach patosu nacjonalistycznego. Rwiemy włosy, mówiąc o upadku imperium sowieckiego, nazywamy stalinizm imperialnym, zapominając, że na przestrzeni dziejów zawsze toczyła się walka zachodnich imperiów i wschodnich despotyzmów. Czymże różniło się imperium europejskie od despotyzmu wschodniego? Realnym przykładem historycznym pozostaje Imperium Rzymskie, istniejące przez kilka stuleci, rodzące setki kontynuatorów i setki tysięcy interpretatorów. Pomińmy tu interpretację i zatrzymamy się na tych zasadach jego istnienia, które pozostają istotne z punktu widzenia naszych rozważań. Wybiegając naprzód, zauważę, że powroty despotyzmu azjatyckiego zdarzały się również w Rzymie (wystarczy wspomnieć przypadek Kaliguli i Nerona). Jakim sposobem jednak miały się nie zdarzać, skoro Rzym stanowił pierwszą próbę zgromadzenia ludzkości opartą na przemocy? Imperium to rodzaj mutacji despotyzmu wschodniego, który, pozostawiając bazową zasadę władzy jednego, wnosi pewien naddatek w postaci prawa chroniącego w najlepszych latach imperium prawa i własność obywateli. Problem Rzymu i Imperium Rzymskiego określa kres cywilizacji antycznej, stanowiący pierwszy akt dramatu europejskiego. Jak pisał Sergiusz Awierincew, „Historycznym efektem antyku, jego końcem, jego kresem było Imperium Rzymskie. [...] Granice przestrzeni Imperium pokrywały się z granicami rozległego rejonu kulturowego, w gruncie rzeczy zbiegały się z granicami człowieczeństwa, jeśli nie z granicami wszechświata, tego samego «miasta Zeusa», o którym mówił Marek Aureliusz [IV.23], głowa Imperium i filozof Imperium w jednej osobie”<sup>14</sup>.

Imperium po raz pierwszy skupia w jedno państwa trzy, wskazane przez Arystotelesa, najdoskonalsze zasady rządzenia, jednoczy monarchię, arystokrację i politeję. Machiavelli, zwracając się ku doświadczeniu Rzymu, właśnie ów trójpodział władzy dostrzegał u podstaw rządów rzymskich<sup>15</sup>.

Europa ma wiele idei. Idea imperium jest jedną z nich, przy tym nie najgorszą. Tam, gdzie despotyzmy zbijały ludy w jedno stado, próbując znieść ich pierwotne okrucieństwo okrucieństwem despotycznym, imperia próbowały wprowadzić młode i dzikie jeszcze ludy w obszar prawa, co stanowiło przygotowanie do przyjęcia pewnych cywilizowanych norm zachowania. Spróbujmy sformułować definicję: **imperium to polityczno-społeczny twór o określonej strukturze, którego historycznym przeznaczeniem pozostaje wprowadzenie w ustaloną prawną i cywilizowaną przestrzeń wielople-**

<sup>14</sup> С.С. Аверинцев, *Поэтика ранневизантийской литературы*, Москва 1997, s. 114.

<sup>15</sup> Por. N. Machiavelli, *Rozważania nad pierwszym dziesięcioleciem historii Rzymu Liwiusza*, przeł. Cz. Nanke, Warszawa 1994.

**miennych i różnokonfesyjnych ludów.** Również Herder pisał o etnopolitycznym stanie pierwotnej Europy jako o nieskończonym chaosie<sup>16</sup>.

Idea imperium zawsze pozostawała żywa w świadomości zachodnioeuropejskiej. Ona właśnie przeciwstawiała się nieokiełznaniu barbarzyńców. Karol Wielki budował imperium, aby zeuropeizować barbarzyńców germańskich, przekonać ich, że są Rzymianami. „Rzymskie Imperium na Zachodzie – pisał Awierincew – przestało istnieć «jedynie» w rzeczywistości, w swym wymiarze empirycznym, ale nie jako idea. Przystając istnieć realnie, otrzymało w zamian istnienie «semiotyczne». [...] Znakiem nad znakami staje się dla Zachodu wielokrotnie niszczonego przez barbarzyńców Rzym. W momencie gdy w roku 800 Zachód po raz pierwszy od chwili upadku Romulusa Augustusa otrzymuje «powszechnego» władcę w osobie Karola Wielkiego, ten król franków koronowany jest w Rzymie jako imperator rzymski przez papieża rzymskiego. «Święte Imperium Rzymskie Narodu Niemieckiego» jest późniejszą formułą, znakomicie oddającą sakralną znakowość imienia miasta Rzymu. Imię to pozostaje jednym z drogocennych insygniów imperatorskich i papieskich”<sup>17</sup>.

Europejskość tej idei dowiedziona zostaje w sposób paradoksalny przez tekst Kanta, myśliciela żyjącego w rozdrobnionej Germanii w czasach, gdy utraciło swe znaczenie Święte Imperium Rzymskie Narodu Niemieckiego. Paradoksalny, albowiem Kant nigdzie nie używa słowa „imperium”, choć myśli o prawnej ochronie różnych narodów wewnątrz jednej formacji państwowej. Uważał on, że niezbędny ludzkości ustrój polityczny może być realizowany jedynie na poziomie ogólnoświatowo-obywatelskim, czego można oczekiwać tylko od „unii narodów”. Zadaniem ludzi jest wstąpienie w nią i „wyjście z pozbawionego praw stanu dzikości”, a tym samym przekroczenie antagonizmów nie tylko między poszczególnymi ludźmi, ale również między poszczególnymi państwami, antagonizmów rodzących niekończące się wojny.

Przytoczę cytat bezpośrednio odnoszący się do dzisiejszych sporów dotyczących imperium i możliwości państwa o charakterze światowym. „Ponadto wpływ, jaki wywiera wstrząs w poszczególnych państwach naszej tak powiązanej więzami gospodarczymi części świata na inne państwa, okazuje się tak znaczący, że państwa te, pod presją grożącego im niebezpieczeństwa, choćby i bez podstaw prawnych same siebie oferują za arbitrow i w ten sposób pośrednio przyczyniają się do powstania w przyszłości wielkiego, nie znajdującego we wcześniejszym świecie odpowiednika organizmu państwowego. Chociaż organizm taki przedstawia się nam dzisiaj tylko w bar-

<sup>16</sup> J.G. Herder, *Myśli o filozofii dziejów*, przeł. J. Gałęcki, Warszawa 1962.

<sup>17</sup> С.С. Аверинцев, *Поэтика...*, s. 115-116.



dzo surowym zarysie, to potrzebę jego zaistnienia zaczynają już odczuwać wszyscy jego członkowie, z których każdemu zależy na utrzymaniu całości. Daje to nadzieję, że po pewnych rewolucjach i przeobrażeniach w końcu powstanie to, co jest najważniejszym zamiarem przyrody: powszechny **stan kosmopolityczny**, jako łono, na którym rozwiną się wszystkie źródłowe predyspozycje ludzkiego rodzaju”<sup>18</sup>.

Myślę, że idea Kanta opierała się na realnym doświadczeniu historycznym Imperium Rzymskiego. Wydaje się, iż marzył on o czymś w rodzaju imperium europejskiego, federalnej imperialnej zasadzie, podobnej dzisiejszej Unii Europejskiej. Wystarczy wczytać się w jego tekst: „Jeśli bowiem zaczniemy od historii **greckiej** jako od tej, poprzez którą została nam przekazana lub co najmniej uwiarygodniona wszelka inna [historia] – starsza lub jej współczesna – jeśli badać będziemy wpływ tej historii na ukształtowanie się, a potem degenerację organizmu państwowego narodu **rzymskiego**, który połączył Grecję, a następnie, aż do naszych czasów, jego wpływ na **barbarzyńców**, którzy go zniszczyli, jeśli dołączymy do tego jako **epizody** historię państw innych ludów w miarę, jak staje się ona dla nas coraz bardziej dostępna poprzez kontakty oświeconych narodów, to w naszej części świata (która najprawdopodobniej nada kiedyś prawa wszystkim innym częściom) odkryjemy regularny postęp ku ulepszaniu ustrojów państwowych”<sup>19</sup>. Właśnie Europa zorientowana była, jego zdaniem, na stworzenie państwa praworządnego o światowym zasięgu, jakim było niegdyś Imperium Rzymskie.

Temat Rzymu nieustannie towarzyszył myślicielom rosyjskim. Uważając, że upadek Rzymu pozostawał w zgodzie z prawami historycznymi, był czymś nieuniknionym, za równie nieunikniony rosyjscy słowianofile uważali „zierzch Europy”. W związku z wczesnymi, jeszcze rosyjskimi, rozważaniami o „zierzchu Europy” i podobieństwem tego procesu do zagłady „Starożytnego Rzymu” (u słowianofilów i Hercena) Czernyszewski proponował swój schemat procesu historycznego, w dużym stopniu niezależny i odmienny od Hegłowskiego. Nie wdając się w analizę ogólnych twierdzeń koncepcji, zaznaczmy jedynie, że Czernyszewski dokonywał bardzo ostrego podziału historii ludzkości na okres cywilizowany i barbarzyński. Barbarzyńcy i ludzie cywilizowani mogą współistnieć w czasie i przestrzeni, co więcej, barbarzyńcy, których Czernyszewski utożsamia z żywiołem natury (na podobieństwo powodzi, potopu, huraganu, trzęsienia ziemi), są zdolni do całkowitego rozgromienia ludu cywilizowanego (tak Germanowie rozgromili Starożytny Rzym) dokładnie tak, jak piorun może zabić człowieka.

<sup>18</sup> I. Kant, *Idea powszechnej historii w aspekcie kosmopolitycznym*, [w:] idem, *Rozprawy z filozofii historii*, przeł. i oprac. Translatorium Filozofii Niemieckiej Instytutu Filozofii Uniwersytetu im. M. Kopernika pod kierunkiem Mirosława Żelaznego, Kęty 2005, s. 41.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 42.

Czernyszewski jednak wątpił w to, że barbarzyńcy mogą wnieść do historii nową umożliwiającą rozwój zasadę. W taki sposób nawet słowianofile, powtarzając za Heglem, mówili o Germanach, uważając, że wprowadzili oni do historii pojęcie wolnej jednostki. Czernyszewski nie dostrzega różnicy między sposobem życia Germanów a analogicznymi zwyczajami wojennymi innych plemion barbarzyńskich: „Wolni Mongołowie i Czyngis-chan z Tamerlanem, wolni Hunowie i Attyła, wolni Frankowie i Chlodwig, wolni flibustierzy i ataman ich szajki – wszyscy oni sobie podobni: to znaczy każdy z nich jest we wszystkim wolny do momentu, kiedy ataman odrąbie mu głowę, tak jest przyjęte u zbójców. Nie jesteśmy w stanie pojąć, jak tu korzyść dla rozwoju; na odwrót, wydaje się, że podobne obyczaje są po prostu mieszkanką anarchii i despotyzmu”<sup>20</sup>. Utożsamiając barbarzyństwo ze stanem chaosu, rozboju, fermentu, Czernyszewski niewątpliwie odrzucał twierdzenie, jakoby podobny stan życia społecznego mógł wypracować choćby najodleglejsze namiastki praw odrębnej jednostki, odrębnego człowieka. Jest to raczej zasługa ludów cywilizowanych i poza cywilizacją ugruntowanie prawa jednostki jest niemożliwe<sup>21</sup>. Nieprzypadkowo dopiero tysiąc lat po upadku świata starożytnego budzi się w Europie, w epoce odrodzenia, jednostka, co w dużym stopniu wiąże się ze wskrzeszeniem zniszczonej przez barbarzyńców kultury antycznej. Myśliciel wyciągał z tego wnioski, że nie warto chwalić się barbarzyństwem, brakiem cywilizacji, „świeżą krwią”, lecz należy przede wszystkim kształcić i cywilizować swój lud.

Dlaczego nazywam imperium idea? Dlatego że despotyzmy powstawały spontanicznie, żywiołowo, stanowiły efekt podążania za instynktami pierwotnymi i wyobrażeń opartych na prawie siły. Myśliciele europejscy zastanawiali się nad zasadami ustroju państwowego, nad tym, jak urządzić życie państwowe tak, aby uniknąć nie tylko despotyzmu, ale również jakiegokolwiek przemocy wobec jednostki, tak, aby nie można było zabić Sokratesa, co stanowiło właściwy problem *Państwa* Platona. Rezultatem tych rozważań

<sup>20</sup> Н.Г. Чернышевский, *О причинах падения Рима*, [w:] idem, *Полное собрание сочинений*, т. VII, Москва 1950, s. 659.

<sup>21</sup> „Historia średnia”, tj. historia powstawania państw europejskich, pisał Czernyszewski, „kończy się zastąpieniem feudalizmu scentralizowanym biurokratyzmem lub czymś mu podobnym. A scentralizowany biurokratyzm osiągnął pełną przewagę nad feudalizmem nie wcześniej niż w XVII wieku; natomiast w Imperium Rzymskim forma ta panowała już w III wieku; oznacza to, że całe 14 stuleci stracono na to, aby historia wzniosła się choćby na tę wysokość, z jakiej strącili ją barbarzyńcy. Zatem teraz roztrząsajcie o zbawiennym wpływie podbicia rzymskich prowincji przez barbarzyńców. Cała zbawienność tego zdarzenia polegała na tym, że przodująca część rodu ludzkiego stracona została w przepaść zdziczenia, z której ledwie udało się jej wydostać i osiągnąć poprzedni stan po niewiarygodnych 14 wiekach wysiłków” (ibidem, s. 661).

był gigantyczny błąd, intelektualna prowokacja, w której zamiast idealnego państwa uzyskano model totalitarnego ustroju politycznego, gdzie Sokratesów zabijano setkami. Arystoteles był większym realistą. Dokonał on zestawienia opisów stu pięćdziesięciu trzech antycznych ustrojów państwowych. Jako nauczyciel wielkiego Aleksandra, brał udział w jego wyprawach i uczestniczył w narodzinach pierwszego imperium europejskiego. Z tego też powodu punktem wyjścia pozostawała dla niego nie powinność (jak u Platona), ale możliwość. Na jego schematach wzorowała się polityczna myśl starożytnego Rzymu. Jednak obaj wielcy Grecy zgadzali się co do konieczności, by u podstaw ustroju politycznego panowało Prawo. Wolność poza prawem jest niemożliwa. Jest to zapewne najistotniejszy punkt rozwoju europejskiej myśli historiozoficznej. Stan bezprawia stanowi stan wojny „wszystkich przeciwko wszystkim”<sup>22</sup>, jest to stan dzikości, w który od czasu do czasu popada ludzkość, niszcząc wszelkie wyobrażenia o wolności odrębnego człowieka. Dlatego też należy przyjąć surowość Hegla: „Wolność jako idealność tego, co bezpośrednio i naturalne, nie jest dana jako coś bezpośredniego i naturalnego, lecz musi być dopiero zdobywana i nabywana, mianowicie przez nieustające i narzucające dyscyplinę pośrednictwo wiedzy i woli. Dlatego stan natury jest raczej stanem bezprawia, gwałtu, niepohamowanego popędu naturalnego, nieludzkich czynów i uczuć”<sup>23</sup>.

Zgodnie z trafnym wyobrażeniem Bierdiajewa, który nie wymyślił, ale w sposób właściwy sformułował podstawową zasadę imperium, „jedynie wolni obywatele mogą być oparciem imperium. Wielość tych, którzy pozostają poza prawem, prześladowanych i przepełnionych gniewem stanowi niebezpieczeństwo”<sup>24</sup>. Innymi słowy, imperium niemożliwe jest poza świadomością prawną, niemożliwe jest w ramach patosu nacjonalizmu. Trójwła-

<sup>22</sup> Hobbes, przeszedłszy angielską wojnę domową, pisał o tym dość przekonująco: „Jest więc oczywiste, że gdy ludzie żyją nie mając nad sobą mocy, która by ich wszystkich trzymała w strachu, to nie znajdują się w stanie, który się zwie wojną; i to w stanie takiej wojny, jak gdyby każdy był w wojnie z każdym innym. [...] Tak więc wszystko, co się odnosi do czasu wojny, w którym każdy człowiek jest nieprzyjacielem każdego innego, to odnosi się również do czasu, w którym ludzie żyją bez żadnego innego zabezpieczenia niż to, jakie im daje własna siła i własna inwencja. W takim stanie nie masz miejsca na pracowitość, albowiem niepewny jest owoc pracy; i co za tym idzie, nie masz miejsca na obrabianie ziemi ani na żeglowanie, nie ma bowiem żadnego pożytku z dóbr, które mogą być przywiezione morzem; nie ma wygodnego budownictwa; nie ma narzędzi do poruszania i przesuwania rzeczy, co wymaga wiele siły; nie ma wiedzy o powierzchni ziemi ani obliczania czasu, ani sztuki, ani umiejętności, ani sztuki słowa, ani społeczności. A co najgorsze, jest bezustanny strach i niebezpieczeństwo gwałtownej śmierci. I życie człowieka jest samotne, biedne, bez słońca, zwiędłe i krótkie” (T. Hobbes, *Lewiatan*, przeł. C. Znamierowski, Warszawa 1954, s. 109-110).

<sup>23</sup> G. Hegel, op. cit., s. 61-62.

<sup>24</sup> Н.А. Бердяев, *Национализм и империализм*, [w:] idem, *Судьба России. Опыты по психологии войны и национальности*, Москва 1918, s. 116.

dza Rzymu, powtórzę raz jeszcze, stanowi realizację trzech najlepszych, według Arystotelesa, form rządów: imperator (monarcha), senat (arystokracja), trybuni ludowi (*politeja*, rządy obywateli wybieranych na podstawie cenzusu wyborczego). W czasach późniejszych struktura ta stopniowo umacnia się w Europie Zachodniej, gdzie wyłaniają się: król, izba wyższa, izba niższa, później zaś prezydent zastępuje króla. Tej właśnie zasady rządów opartych na prawie poszukiwał w imperium Dante: „kolegia i instytucje republikańskie typu senatu Dante w ślad za Cyceronem uważał za formy, za pośrednictwem których lud wyrażał swój stosunek do zdarzeń i rządzących. Pozostają one kanałem wypowiedzi opinii społecznej i powołane są do pilnowania, by rządzący i namiestnicy zarządzili sprawiedliwie. Pojęcia «państwo», «republika», «imperium» stosowane są przez Dantego zamiennie”<sup>25</sup>.

Nieprzypadkowo wszystkie kolejne duże europejskie struktury państwowe odwoływały się do doświadczenia Rzymu. Ponownie zacytuję Bierdajewa: „Marzenie o światowym zjednoczeniu i światowym panowaniu pozostaje wielowiekowym marzeniem ludzkości. Imperium Rzymskie było największą próbą takiego zjednoczenia i takiego panowania. I wszelki uniwersalizm wiąże się po dziś dzień z Rzymem, będącym pojęciem duchowym, nie zaś geograficznym”<sup>26</sup>. Odwoływała się do niego również Rosja. Można powiedzieć, że właśnie właściwe odczytanie Imperium Rzymskiego umożliwiło poszukiwania w jego losach *zasady* cywilizacji europejskiej. Jeśli za źródła europeizmu przyjmiemy antyczność i chrześcijaństwo, to ich spotkanie nastąpiło właśnie w Imperium Rzymskim. Pisał o tym, w najbardziej przekonujący i ugruntowany sposób, Awierincew: „Zjednoczywszy wszystkie ziemie cywilizacji śródziemnomorskiej, Imperium Rzymskie pozostawało w istocie światem w pewnym sensie. Rzymskie władze przez długi czas prześladowały wczesnochrześcijańskich krzewicieli wiary, jednak krzewiciele ci podążali drogami wytyczonymi przez wojska rzymskie. Nawet wówczas, gdy chrześcijan rzucano na pożarcie lwom, chrześcijanie ci wierzyli, że porządek rzymski stanowi zaporę powstrzymującą nadejście Antychrysta. Moment roztoczenia opieki nad wiarą chrześcijańską przez imperatora rzymskiego Konstantyna wywołał doświadczenie, które nigdy później się nie powtórzyło, a które w sposób istotny określiło świadomość średnio-wieczną w ogóle i na zawsze sformułowało świadomość bizantyjską. Geograficzny obszar obowiązywania praw rzymskich, rozprzestrzenienia kultury grecko-rzymskiej oraz obszar wolnego wyznawania wiary chrześcijańskiej pokrywały się. Wszystkie wyższe wartości duchowe, zarówno religijne, jak i świeckie – Biblia głoszona przez Kościół i Homer wykładany przez szkoły,

<sup>25</sup> И.Н. Голенищев-Кутузов, *op. cit.*, s. 70.

<sup>26</sup> Н.А. Бердяев, *Конец Европы*, [w:] *idem, Судьба России...*, s. 117.

filozofia grecka, prawo rzymskie i pozostałe – jakie tylko znał człowiek obszaru chrześcijańskiego, zawierały się w granicach jednego i tego samego państwa, w jego ramach, w jego łonie. Za jego granicami leżał świat zarówno wyznawców innej wiary (niewiernych), przedstawicieli innej kultury (barbarzyńskiej), jak i pozbawiony prawa, jakoby nie-świat, nie-kosmos, lecz chaos, «mrok zewnętrzny». Dwujedność Imperium Rzymskiego i Kościoła chrześcijańskiego jest światem samym w sobie”<sup>27</sup>.

Jednakże niezwykle wpływ historyczny Imperium Rzymskiego związany był ze zbieżną z czasem jego istnienia możliwością rozprzestrzenienia swoich zasad na obszar całej jasno określonej w tej epoce ekumeny. Na Imperium zorientowani byli również otaczający je barbarzyńcy i tak zwani „galo-rzymianie”. Samo Imperium nie mogło nie czuć potęgi promieniowania swojego sposobu życia, swojej cywilizacji, swojego ustroju społeczno-politycznego. Jak piszą współcześni badacze, łacińska nazwa imperium pochodzi od słowa *imperare* (nakazywać, władać) i oznacza nakazy, władzę, pełnomocnictwa, a w prawie rzymskim wyższą władzę zarządzającą, włączając wojenną, w granicach murów miejskich Rzymu, ograniczoną pełnomocnictwami innych organów władzy i prawami politycznymi obywateli: „Wiąże się z tym pojmowanie Imperium jako imperium w sensie określonej władzy: państwa rzymskiego w dostępnej jego ekspansji sferze, w niektórych okresach rozumianej w sensie całego znanego świata, kręgu ziem, *orbis terrarum*. Po upadku Imperium Zachodniorzymskiego ogólne miano zachowało Wschodnie. Jednak mimo to Imperium pozostawało przy życiu jako idea i odrodziło się w Europie w postaci Świętego Imperium Rzymskiego Narodu Niemieckiego. W późniejszych czasach mamy do czynienia jeszcze z kilkakrotnym odrodzeniem owej idei w historii Europy, niekiedy z użyciem rdzenia łacińskiego (u Francuzów, Anglików i Rosjan), a niekiedy już bez niego (u Niemców)<sup>28</sup>. Granica we wszystkich tych przypadkach była wyraźnie określona, niczym ściana oddzielająca od innych państw. Idea imperium często splata się również z myślą o bezgraniczności, o kręgu ziem, być może czasowo niepodległych, jednak w zasadzie włączonych w sferę ekspansji perspektywicznej i w tej relacji w pełni do niej sprowadzających się”<sup>29</sup>.

Idea imperium nie jest oczywiście czymś uniwersalnym, nie jest panaceum umożliwiającym „zdrowy” rozwój ludzkości (jest to w zasadzie nie-

<sup>27</sup> С.С. Аверинцев, *Другой Рим: Избранные Статьи*, Санкт-Петербург 2005, s. 323.

<sup>28</sup> W języku polskim nie używa się w tym przypadku źródłosłowu łacińskiego, wobec czego Imperium Rzymskie pozostaje Cesarstwem Rzymskim. W niniejszym przekładzie stosuję rdzeń łaciński, aby wydobyc intencję autora tekstu (przypis tłumaczki).

<sup>29</sup> А.Ф. Филиппов, *Наблюдатель империи (империя как понятие социологии и политическая проблема)*, „Вопросы Социологии” 1992, № 1, s. 99.

możliwe), w innym przypadku imperium raz stworzone – trwałoby wiecznie. Nie było takim imperium Aleksandra Macedońskiego, ulegające rozpadowi zaraz po śmierci wielkiego wodza. Szansa na to, że mogło stać się takim Imperium Rzymskie, które przyswoiło u schyłku swego istnienia wielką ponadnarodową religię chrześcijańską, była niewątpliwa. Właśnie chrześcijaństwo po upadku Imperium Rzymskiego wpłynęło na kształt Europy jako spójnej idei, ono właśnie zawierało ową unikatową ideę imperium, ideę jedności rodu ludzkiego. Wielki niemiecki romantyk Novalis pisał: „Były to piękne, świetne czasy, kiedy Europa była krajem chrześcijańskim, kiedy jedno chrześcijaństwo zamieszkiwało tę ukształtowaną przez ludzi część świata, jeden wspólny interes wiązał najbardziej odległe prowincje tego rozległego duchowego państwa”<sup>30</sup>. Jednak człowieczeństwo, w żadnym obszarze swego działania, nie zna uniwersalnych kuracji. To, co zdrowe wydaje się Niemcowi, dla Rosjanina oznacza śmierć, i na odwrót. Toynbee uważał nawet, że państwa uniwersalne są symptomem rozpadu społecznego i jednocześnie próby ustanowienia kontroli, mającej na celu zapobiec upadkowi i przepaści. Imperia angielski historyk określał mianem państw uniwersalnych, odnosząc się do nich bez większej sympatii, nie czyniąc rozróżnienia między imperiami europejskimi a despotyzmami azjatyckimi. Uważał jednak, że „w historii Cesarstwa Rzymskiego, będącego państwem uniwersalnym cywilizacji helleńskiej, wciąż spotykamy się z wiarą w nieśmiertelność Imperium oraz Miasta. [...] Słowo «wieczność» staje się słowem skrzydlatym (poeci, na przykład, używają określenia «wieczne miasto» zamiast nazwy Rzym) nie tylko w języku łacińskim, ale również greckim, nawet w momencie bezpośrednio poprzedzającym upadek Rzymu. I nawet już po zdobyciu i splądrowaniu Rzymu przez Alaryka słyszy się wypowiedzi dotyczące wieczności tego miasta”<sup>31</sup>.

Toynbee niejako nie zauważa, że mowa tu nie o fakcie historycznym, lecz o idei, która pokonuje wieki, o rozpaczliwej próbie stworzenia przez ludzkość spójnego, opartego na zasadach rozumu świata, nie pozbawionego narodowości, ale ponadnarodowego. Nie bez „Rosji i Litwy” (Majakowski), ale z Rosjanami i Litwinami, pozostającymi w pewnej duchowej jedności. Dlatego też barbarzyńskie ustroje państwowe, próbując przekroczyć swą barbarzyńską naturę, wcześniej czy później odnajdywały działacza, swego rodzaju „bohatera kulturowego”, który podejmował próbę stworzenia imperialnej struktury obejmującej otaczającą przestrzeń. Na Zachodzie kimś takim stał się Karol Wielki, w Rosji Piotr Wielki. Niezbędne było osiągnięcie chrześcijańskiej wizji świata, w której nie ma Helleńczyka ani Judejczyka,

<sup>30</sup> Novalis, *Chrześcijaństwo albo Europa*, [w:] *Manifesty romantyzmu 1790-1830*, wybór tekstów i oprac. A. Kowalczykowa, Warszawa 1975, s. 183.

<sup>31</sup> A.J. Toynbee, *Studium historii*, przeł. J. Marzęcki, Warszawa 2000, s. 484-485.

lecz są jedynie ludzie stojący przed Bogiem. Przekroczenia nacjonalizmu o większej sile historia ludzkości nie zna. Ten właśnie problem próbował rozwiązać Piotr, jak uważa Sołowjow: „Kiedy, zapomniawszy autentyczne chrześcijaństwo Świętego Włodzimierza, moskiewska pobożność, tocząc absurdalne spory, poczęła upierać się przy drobiazgach dotyczących obrzędu i kiedy tysiące ludzi wysyłano na stopy za nadmierne przywiązanie do błędów typograficznych w starych księgach cerkiewnych, pośród tego chaosu barbarzyństwa i nieszczęść nieoczekiwane wyłania się kolosalna i jedyna w swoim rodzaju postać Piotra Wielkiego. Odrzuciwszy ślepy nacjonalizm Moskwy, przeniknięty światłym patriotyzmem, widzący prawdziwe potrzeby swego narodu, nie powstrzymuje się przed niczym, aby wprowadzić w Rosji, choćby przemocą, tę cywilizację, która była przez nią pogardzana, będąc jednocześnie jej niezbędną”<sup>32</sup>. Według Sołowjowa Rosyjska Idea jest najbardziej chrześcijańska pośród idei innych narodów, gdyż zawiera idee *narodowego samowyrzeczenia*. Należałoby, pozostając realistą, poddać to w wątpliwość, jednak w owym momencie, momencie reform Piotrowych, podobna idea rzeczywiście funkcjonowała, gdyż tylko opierając się na tej cesze ludu rosyjskiego, Piotr mógł tworzyć swe ponadnarodowe imperium. Powracał tym sposobem do Europy, od której Ruś została odcięta przez najazd mongolski.

Dlaczego jednak, by powrócić do Europy, musiał budować imperium?

## 2. JAK INACZEJ ROSJA MOGŁA POWRÓCIĆ DO EUROPY?

Interesujące, że wykształcony na wzorach europejskich pierwszy samowładca zjawia się w Rusi Moskiewskiej, niosąc ideę imperium: „Usiłując ugruntować swój sukces, fałszywy Dymitr przyjmuje tytuł imperatora. Od-tąd w oficjalnych odezwach mianuje siebie w następujący sposób: «My, niezwyciężony monarcha, z bożej łaski imperator i książę całej Rusi, i wielu ziem władca, i car samodzierżawca, itd., itd., itd.». W ten sposób drobny dworzaniec galicyjski Jurij (Grigorij) Otriepiew, przyjmawszy imię Dymitr, stał się pierwszym w rosyjskiej historii imperatorem”<sup>33</sup>. Przyjęcie tytułu imperatora jest jednak niewystarczające do tego, by stworzyć imperium. Tytuł pozostaje tu jedynie pustym słowem, konieczne jest wprowadzenie w kraju struktur europejskich. Z tego też powodu, dopiero po upływie dwustu lat wojen i budowy, Piotr został nazwany imperatorem i tytuł ten utrwalony został wśród jego potomków.

<sup>32</sup> В.С. Соловьев, *Русская идея*, [w:] idem, *Сочинения в 2 томах*, т. 2, Москва 1989, s. 227.

<sup>33</sup> Р.Г. Скрынников, *История Российской IX-XVII вв.*, Москва 1997, s. 408.

Co więcej, przyswojenie europeizmu możliwe było jedynie za pośrednictwem idei imperium, pozostającej źródłową ideą Europy<sup>34</sup>. Rosja nie stanowiła tu wyjątku. Imperium Rzymskie było czymś więcej niż tylko tworem państwowym, było symbolem tego, jak powinien żyć nie-barbarzyńca. Była to przestrzeń niezbędna do zaistnienia człowieka cywilizowanego, dlatego imię „Rzym” tak pieściło słuch rosyjskich poetów europejskich, czy też, zgodnie ze słowami Mandelsztama:

Не город Рим живет среди веков,  
А место человека во вселенной<sup>35</sup>.

Jak zaznaczał Sergiusz Awierincew, „już Tertulian, nienawidząc pogańskie Imperium Rzymskie, wierzył równocześnie, że kres Rzymu będzie kresem świata i wyłoni przestrzeń zderzenia sił pozaziemskich. Tym chętniej istnienie Imperium Rzymskiego rozpatrywano w kategoriach muru obronnego przeciw Antychrystowi i swego rodzaju «znaku» eschatologicznego, w momencie gdy Imperium to stało się chrześcijańskie”<sup>36</sup>. Zgodnie z tym, doimperialne życie rosyjskie było oceniane przez oświeconą Rosję jako życie barbarzyńskie. Oczywiście, w toczonej walce o „stare obyczaje” nazywano Piotra Wielkiego „Antychrystem”, które to przezwisko pozostało jednak wyłącznie w świadomości przeciwników dzieła Piotrowego. Wielka literatura rosyjska, jako autentyczna nosicielka sensów chrześcijańskich, od Łomonosowa i Puszkina po Bunina i Achmatową, widziała w Piotrze bojownika z siłami piekielnymi Rosji. Co więcej, w świadomości kultury rosyjskiej właśnie Puszkina, „nasze wszystko”, okazał się najściślej związany z Piotrem.

Idea mówiąca o Rosji jako centrum i strażniku całego świata chrześcijańskiego wybrzmiała nie tylko w Moskwie, ale również w mieście, które słusznie uważało siebie za ojca miast rosyjskich, miście o odmiennej, niemoskiewskiej strukturze politycznej, w republikańskim Wielkim Nowogrodzie, swego rodzaju pra-Petersburgu: „Bowień starożytny Rzym oderwał się od wiary chrześcijańskiej przez pychę i samowolę, w nowym zaś Rzymie, w Konstantynopolu pod uciskiem muzułmańskim wiara chrześcijańska także zginie. I tylko w trzecim Rzymie, to jest na ziemi Ruskiej, łaska Ducha Świętego zabłysła. Wiedźże zatem, Filoteuszu [patriarcha Konstantynopola – dop. W.K.], iż wszystkie królestwa chrześcijańskie osiągną swój kres i zbiegną się w jedynym carstwie ruskim dla dobra całego chrześcijań-

<sup>34</sup> Porównaj współczesnych badaczy zachodnich: M. Hardt, A. Negri, *Imperium*, przeł. S. Ślusarski, A. Kołbaniuk, Warszawa 2005.

<sup>35</sup> Przekład filologiczny: „Nie miasto Rzym żyje pośród wieków/ Ale miejsce człowieka we wszechświecie”.

<sup>36</sup> С.С. Аверинцев, *Поэтика...*, s. 124.



stwa<sup>37</sup>. Interesujące jest to, że wieść ową przynoszą patriarsze Filoteuszowi pierwszy rzymski „papież Sylwester” (jeszcze „dobry”, uznany przez prawosławie), gdyż chrzcił imperatora Konstantyna, i sam „prawowierny cesarz Konstantyn Rzymski”<sup>38</sup>, co mówi nie tylko o religijnym błogosławieństwie „Ruskiej ziemi”, ale również o jej przyszłym imperialnym znaczeniu. W związku z tym Piotr wyraził swą działalnością – budową Sankt-Petersburga z orientacją na Rzym, miasta Świętego Piotra – kierunek myślenia reprezentatywny nie tylko dla tego, co moskiewskie, ale dla całej ziemi rosyjskiej, zawierającej ową tendencję bez względu na samą Moskwę.

Iwan Groźny mógł oprzeć się na przedstawieniu siebie jako Rurykowicza, wyprowadzając swe pochodzenie od cesarzy rzymskich. „Ludzie średniowiecza wyobrażali sobie światowy system polityczny w postaci ściśle zhierarchizowanego imperium. Królestwa i księstwa tworzące hierarchię sytuowały się na różnych jej poziomach. Przynależność do jedyne imperium chrześcijańskiego określała charyzmatyczny charakter władzy monarchicznej, nierzadko wspartej odwołaniem się do pewnego symbolicznego pokrewieństwa z rodziną imperatorską. W Rusi Moskiewskiej popularna była legenda o rzymskich przodkach cara. W XVI wieku setki książąt rosyjskich wyprowadzały swe pochodzenie z rodu Ruryka, jednak tylko Iwan IV poszerzył ramy mitu genealogicznego i wystąpił z roszczeniem do pokrewieństwa, poprzez Ruryka, z cesarzami rzymskimi”<sup>39</sup>. Piotr nie pretendował do tego poziomu legitymizacji historycznej, choć w rodzinie carskiej nie było w tym momencie nikogo, czyja władza byłaby legitymizowana w takim stopniu jak jego. Dyskutować o tym, jak inaczej i lepiej byłoby bez Piotra I, można bez końca, dowcip polega jednak na tym, że, jeśli oprzeć się na normach prawnych Carstwa Moskiewskiego, to Piotra należy uznać za **jedyne go pełnoprawnego następcę tronu**: Fiodor umarł, Iwan, co wszyscy rozumieli, był ograniczony umysłowo, Sofia, zgodnie z moskiewskim systemem wartości, nie mogła zostać carycą (nie była to wówczas sprawa kobieca), dopiero po śmierci Piotra pojawiły się imperatorowe. Poza Piotrem, kto mógłby zgodnie z prawem zarządzać Rosją? Inny wariant nie istniał, zatem spór jest pozbawiony sensu. Natomiast droga przez niego wybrana była drogą prawowitego władcy Rosji.

Budowa nowej stolicy najbardziej drażniła zachodnich podróżnych, szczególnie Francuzów, zdaniem których Europa kończyła się na Renie. Co dopiero mówić o plemionach zamieszkujących tereny w dół rzeki Wołgi i dalej! Podróżując w latach trzydziestych XIX wieku po potężnym już impe-

<sup>37</sup> *Повесть о новгородском белом клобуке*, [w:] *Памятники литературы Древней Руси: Середина XVI века*, сост. Д.С. Лихачев, Л.А. Дмитриев, Москва 1985, s. 225.

<sup>38</sup> *Ibidem*.

<sup>39</sup> Р.Г. Скрынников, *Третий Рим*, Санкт-Петербург 1994, s. 87.

rium, przed którym drżała Europa, spostrzegawczy markiz francuski, sformułował wiele trafnych uwag dotyczących reżimu Mikołajowskiego, przyczynę nieporządku dostrzegł nagle w mieście Piotrowym: „Toteż z każdym krokiem stawianym przez cudzoziemca na drodze z Petersburga do Moskwy Rosja ze swymi niezmiernymi terytoriami, ze swymi ogromnymi bogactwami rolniczymi rośnie w jego umyśle, podczas gdy Piotr Wielki maleje. Monomach w XI wieku był władcą prawdziwie rosyjskim, Piotr I w XVIII dzięki swej fałszywej metodzie doskonalenia jest tylko hołdownikiem zagranicy, małpą Holendrów, naśladowcą cywilizacji, którą kopiuje ze skrupulatnością dzikusa. Albo Rosja nie spełni tego, co nam się wydaje jej losem, albo Moskwa któregoś dnia stanie się z powrotem stolicą państwa, bo tylko ona ma w sobie ziarno rosyjskiej niepodległości i oryginalności. Tam jest korzeń drzewa, tam powinno wydać swoje owoce – szczep nigdy nie uzyskuje mocy ziarna”<sup>40</sup>. W istocie rzeczy wyrażona została przez niego słowianofilska, triumfująca podczas rewolucji bolszewickiej, ocena dzieła Piotra<sup>41</sup>. Wyrzeczenie się Petersburga jest jednoznaczne z wyrzeczeniem się imperium. Moskwa nie zdołała stać się imperium, stanowiła jedynie wariant wschodniego despotyzmu. Jednak u Astolphe’a de Custine’a obecna jest również pogarda dla Rosjan, którzy winni znać „swoje miejsce”. Markizowi właśnie, w istocie rzeczy, odpierając zawczasu jego ataki, odpowiadał Puszkina, broniący przy tym dzieła Piotra:

Самодержавною рукой  
Он смело сеял просвещение,

<sup>40</sup> A. de Custine, *Listy z Rosji. Rosja w 1839 roku*, przeł. M. Górski, M. Leśniewska, Gdańsk 2001, s. 147.

<sup>41</sup> Porównaj u G.P. Fiedotowa: „Stary spór między Moskwą a Petersburgiem ponownie staje się jednym z palących problemów historii rosyjskiej. Rewolucja, pełna paradoksów, rozwiązuje go na rzecz pozycji słowianofilskiej. Sam ten problem, zresztą, od czasów Chomiakowa i Bielińskiego zdążył zmienić swój sens. Mowa już nie o samobytności i Europie, ale o Wschodzie i Zachodzie w historii rosyjskiej. Kreml nie jest już symbolem świątyni narodowej, lecz forpocztą uciśnionych ludów Azji. Owemu zwrotowi w historii odpowiada zwrot świadomości: euroazjatyzm poszerza i znosi stare słowianofilstwo. Jednak drugi człon opozycji, którym jest okcydentalizm [ros. *западничество* – zapadnichestwo (dopisek tłumacza)] również w swej klęsce zachowuje poprzedni sens. Murszejący, zarastający trawą, pozbawiony imienia Petersburg duchowo karmi się swą negacją Moskwy. Rosja zapomina o jego istnieniu, on jednak kryje w sobie ogromne zapasy sił duchowych. Nadal w męczarniach ubolewa nad Rosją i rozwiązuje jej zagadkę, która, bardziej niż kiedykolwiek, pozostaje dla niego sfinksem. Jeśli dodamy, że cała Rosja emigracyjna stanowi jedynie oderwane elementy Rosji petersburskiej, jasne stanie się, że temat Moskwy i Petersburga nie został wyczerpany. Rewolucja ujmuje go w nowy sposób i rzuca nowe światło na historię trwającego dwa wieki sporu” (Г.П. Федотов, *Три столицы*, [w:] idem, *Судьба и грехи России в 2 томах*, т. 1, Санкт-Петербург 1991, s. 50).

Не презирал страны родной:  
Он знал ее предназначенье<sup>42</sup>.

A.C. Пушкин, *Стансы*, 1826

Również rosyjscy emigranci-rewolucjoniści wahali się w swych ocenach Petersburga. Przebywający na emigracji Hercen, z pewnego dystansu, w roku 1857 opisywał stolicę Rosyjskiego Imperium w sposób następujący: „Mówienie o Rosji jest jednoznaczne z mówieniem o Petersburgu, o tym mieście, które, patrząc wstecz i naprzód, pozbawione jest historii, o mieście teraźniejszości, o mieście, które żyje i działa na poziomie współczesnych i doczesnych potrzeb na tej ogromnej części planety, nazywanej Rosją”<sup>43</sup>. Pomija się tu niejako istnienie *Miedzianego jeźdźca*, *Prospektu newskiego*, poematu petersburskiego *Sobowótór*, będących pełnymi mocy elementami tworzącymi „tekst petersburski”, oznaczającymi nową już kulturę petersburską, widzącymi Petersburg w kontekście rosyjskiej i europejskiej historii. Przy tym Hercen sam sobie przeczy, zanurzając Petersburg w kontekście historii światowej: „W momencie gdy Piotr dostrzegł, że jedynym zbawieniem dla Rosji jest to, by przestała być rosyjska, w momencie gdy zdecydował włączyć nas do historii światowej, konieczność Petersburga i zbędność Moskwy stała się oczywista”<sup>44</sup>. Racje Hercena pozostają wątpliwe, gdyż włączenie się do historii światowej wcale nie było równoznaczne z koniecznością odrzucenia przez Rosję jej rosyjskości, rzecz dotyczyła raczej totalnej rezygnacji z izolacjonizmu, charakteryzującego wschodnie despotyzmy.

Zadanie Piotra okazało się oczywiście niełatwe. Zmuszony był odwoływać się do szerszego ujęcia siebie i tworzonej na nowo Rosji, Rosji jako imperium. Zgodnie ze słowami jednego z lepszych współcześnie znawców czasów Piotrowych, propaganda Piotra całkowicie zrezygnowała z właściwego dawnej Rusi przedstawienia sprawiedliwego i niesprawiedliwego władcy, przeciwstawiając mu idee władcy wszechmocnego, który pozostaje źródłem prawa. Koncepcja ta wywodzi się jeszcze z prawodawstwa Justyniana, jednak w ramach działalności Piotra ulega transformacji: „Imperator jest nie tylko wyższą instancją w ramach *reglamentacji w szczególności prawnych relacji* [kursywa moja – W.K.], ale również tym, który stanowi wszelkie normy i wszelki porządek w ogóle, w tym również normy duchowo-moralne i kulturowo-obyczajowe. [...] Charyzmatyczna wszechwładza cara, ustanowiona przez Iwana Groźnego (i, widocznie, skompromitowana jako

<sup>42</sup> Przekład filologiczny: „Ręką samodziarawia/ Odważnie siał oświecenie/ Nie gardził krajem ojczystym/ On znał jego przeznaczenie”.

<sup>43</sup> А.И. Герцен, *Москва и Петербург*, [w:] idem, *Собрание сочинений в 30 томах*, т. 2, Москва 1954, s. 33.

<sup>44</sup> Ibidem, s. 35.

fundamentalna koncepcja Wielkiej Smuty i okresu władzy Michała Fiodorowicza), w czasach Piotra podlega instytucjonalizacji, przybierając charakter porządku prawnego, niemającego swego odpowiednika w przeszłości<sup>45</sup>.

Poprzedzający Piotra władcy rosyjscy, wyprowadzając swój rodowód od cesarzy rzymskich, zapraszając zagranicznych architektów i lekarzy, utrzymując najemne wojsko europejskie w charakterze ochrony osobistej, zupełnie nie myśleli o przeniesieniu na Ruś zasad europejskich, przy czym nie tych współczesnych, ale też tych, które niegdyś jednoczyły Europę. Często przywołuje się bizantyzm Rusi Moskiewskiej, tj. wpływ Drugiego Rzymu<sup>46</sup>. Skąd zatem przenikliwe słowa Jesienina o Moskwie: „Золотая дремотная Азия опочила на куполах...”<sup>47</sup>? W tym momencie oddajmy głos jednemu z najlepszych badaczy idei euroazjatyizmu, piszącemu, że wschodnie tradycje rządzenia przenikały na Ruś Moskiewską nie tylko za pośrednictwem Konstantynopola, ale również w sposób całkowicie bezpośredni: „Moskiewska moda na to, co wschodnie, poddanie się urokowi Turcji, wrażenia, które wywołała styczność z najeźdźcami, nadały Państwu Moskiewskiemu cechy wschodnie, zdumiewające podróżujących po nim obcokrajowców”<sup>48</sup>. Rysy azjatyckie, jak wynika z wiersu Jesienina, zachowały się w stylu moskiewskiego i rosyjskiego życia. Powrót do Europy okazał się dla Rusi trudny. Powrót do epoki europejskiej Rusi Nowogrodzko-Kijowskiej był niemożliwy (w późniejszym czasie nabrał on realnego kształtu w poezji Puszkina, A.K. Tołstoja i innych). Aby przepracować przeszłość azjatycką i jednocześnie przyswoić osiągnięcia współczesnej Europy, należało ustanowić nową zasadę. Pisarzy XX wieku charakteryzuje ich rozumienie Petersburga nie tylko w kategoriach nowego wariantu *wiecznego miasta*, ale przede wszystkim w kategoriach stolicy narodowej, bardziej narodowej niż Moskwa. W powieści *Nikołaj Pierieslegin* autorstwa wybitnego rosyjskiego filozofa i pisarza Fiodora Stiepuna, wypędzonego z Rosji przez Lenina w roku 1922 wraz z pozostałymi wybitnymi rosyjskimi myślicielami i pisarzami, odnajdujemy takie oto rozważania: „Jakież wspaniałe, olśniewające i jakież, bez względu na swą niemającą odpowiednika w świecie młodość, *wieczne mia-*

<sup>45</sup> В.М. Живов, *Культурные реформы в системе преобразований Петра I*, [w:] idem, *Разыскания в области истории и предистории русской культуры*, Москва 2002, s. 425-426.

<sup>46</sup> Szczególnie wyraźnie u Leontiewa: „Bizantyjskie idee i uczucia zespoliły w jednym ciele półdziką Ruś” (К.Н. Леонтьев, *Избранное*, Москва 1993, s. 32). Można oczywiście przywołać sentencje P. Czaadajewa czy też W. Sołowjowa dotyczące skostnienia i cesaropapizmu późnego Bizancjum, za którym podążała Ruś. Jednak bardziej znacząca była mimowolna, jednak w istocie rzeczy najostrejsza opinia zwolenników idei euroazjatyizmu (N.S. Trubieckoj) głosząca, że dowództwo naczelne chanatu przeniosło się do Moskwy, która swym dalszym losem wyraziła podstawy prawa mongolskiego, stając się tatarsko-moskiewską despotią wschodnią. Ale i sam Leontiew najbardziej cenił Piotra.

<sup>47</sup> Przekład filologiczny: „Złota senna Azja spoczęła na kopułach...”.

<sup>48</sup> Н.Н. Алексеев, *Русский народ и государство*, Москва 1998, s. 60.

sto. Tak wieczne, jak wieczny Rzym. I jakże absurdalna jest myśl, jakoby Petersburg w istocie nie był Rosją, ale Europą. Wydaje mi się, że co najmniej w tym samym stopniu właściwe jest stwierdzenie przeciwne, że Petersburg pozostaje miastem bardziej rosyjskim niż Moskwa<sup>49</sup>.

Piotr, przyjąwszy charakterystyczną dla starożytnego Rzymu zasadę tolerancji w relacjach z innymi ludami, zdołał zrezygnować ze wschodnich despotycznych motywów poprzednich władców, niezależnie od tego, czy miały one bizantyjskie, czy też bezpośrednio azjatyckie pochodzenie. Różniło go to znacząco od, powiedzmy, Iwana Groźnego, który w następujący sposób zachowywał się wobec podbitych obszarów: „Wezwanie wpływowego doradcy cara, protopopa Sylwestra, aby wszystkich muzułmanów i pogan chanatu kazańskiego w razie konieczności przy użyciu siły nawrócić na chrześcijaństwo, zostało wcielone w życie. Męska część ludności Kazania została unicestwiona, meczety zniszczono, a na ich miejscu wybudowano cerkwie prawosławne, chan wraz ze znaczącymi Tatarami zostali przewiezieni do centrum Państwa Moskiewskiego i ochrzczeni. Tych, którzy się sprzeciwiali, topiono<sup>50</sup>. Istotniejsze jest jednak to, że Piotr, bazując na zasadzie tolerancji, zbudował różnorodne co do stylu państwo-imperium. I nawet pojawiająca się nierówność miała inny charakter niż poprzednio (*Moscovia* raczej nie może być nazwana państwem społecznej równości i sprawiedliwości). Piotr dał swoim poddanym impuls twórczy, pokazał, że *każdy ma szansę*, zaproponował zasadę, na której budowana jest demokracja amerykańska. Leontiew pisał: „Socjalny, bytowy obraz do czasów Piotra był bardziej jednorodny, istniało więcej *zbieżności* między poszczególnymi częściami; od czasów Piotra rozpoczął się proces bardziej wyraźnego, ostrego rozwarstwiania się naszego społeczeństwa, pojawiła się owa różnorodność, bez której nie ma twórczości i narodów<sup>51</sup>. Zgodnie z jego myślą „despotyzm Piotra” i „liberalizm Katarzyny” prowadziły Rosję ku rozkwitowi, ku twórczości, ku wzrastaniu.

W rezultacie wprowadzonych przez Piotra zmian, pozwalających włączyć nowe terytoria przy jednoczesnym unikaniu ostrego zderzenia ze świadomością miejscową, Rosja, pod względem liczby zamieszkujących ją ludów, stała się mocarstwem mogącym konkurować ze Starożytnym Rzymem. Zgodnie ze świadectwem danym przez historyków, niemalże każdy kolejny imperator poszerzał terytorium Imperium Rosyjskiego. W znanym filmie sowieckim *Młodość Maksyma* aresztowany młody rewolucjonista-bolszewik słyszy tytuł imperatora rosyjskiego, brzmiący niby ironicznie, jednak ukazujący jednocześnie ową potęgę, z którą zderzyli się bolszewicy.

<sup>49</sup> Ф. Степун, *Николай Переслегин*, Томск 1997, s. 175.

<sup>50</sup> А. Каппелер, *Россия – многонациональная империя*, Москва 2000, s. 26-27.

<sup>51</sup> К.Н. Леонтьев, *Византизм и славянство*, [w:] idem, *Избранное*, s. 32.

Należy powiedzieć, że Rosja w pełni przejęła zdolność Rzymu do przyzwajania i korzystania z wiedzy podbitych narodów. Trudno się nie zgodzić z opinią współczesnego historyka, zgodnie z którą „istotą polityki rosyjskiej w stosunku do włączanych narodów była *asymilacja społeczna* [kursywa moja – W.K.], nie zaś narodowa. Miejscowe szczyty władzy nie podlegały likwidacji, nie były usuwane, nie pozbawiano ich uprzywilejowanej pozycji (oczywiście poza pewnymi wyjątkami), lecz włączane były w skład panujących w Rosji stanów, zachowując z reguły swą wiarę oraz swe podstawowe prawa i przywileje. W zamian zobowiązane były do wiernej służby wielkiemu władcy bądź, innymi słowy, Rosji”<sup>52</sup>. Z tego też powodu nasi współcześni historycy uważają, że Imperium Rosyjskie jako potężny twór do czasów pojawienia się idei narodu i państwa narodowego pozostawało imperium „nie całkiem narodowym” (D.E. Furman). Badacz pisze: „Bez względu na oczywistą dominację Rosjan zarówno pod względem zaludnienia, jak i w stanach rządzących, ideologiczna podstawa imperium, jego źródło i legitymizacja zawierały się nie w przekonaniu, że jest to państwo narodu rosyjskiego, ale w przekonaniu, że jest to imperium dynastii Romanowów. Rządząca elita imperium w XVIII i dalej XIX wieku miała charakter kosmopolityczny, charakteryzowała się różnorodnością składu narodowego. Dopiero w epoce Mikołaja I, gdy stopniowo przenikające z Zachodu idee zaczęły podkopywać dotychczasowe przekonania dotyczące legitymizacji władzy, samodzierżawie poczęło wykorzystywać, w formie dodatkowego źródła uzasadnienia swego prawa do władzy, idee narodowej, wielkoruskiej natury państwa”<sup>53</sup>. Mowa tu o formule Uwarowa: „prawosławie, samodzierżawie i narodność”.

Nieszczęście zbliżało się do mocarstwa w rezultacie jego podatności na zachodnie, przede wszystkim niemieckie ideowo-filozoficzne i polityczne przemiany. Jednak o ile nacjonalizm w Niemczech służył *zjednoczeniu* państwa, to przyjęty przez Rosję stał się podstawą upadku Imperium Rosyjskiego.

### 3. EUROPEJSKI NACJONALIZM I IMPERIUM ROSYJSKIE

Idea nacjonalizmu przyszła do Rosji z Niemiec, została przejęta od romantyków niemieckich<sup>54</sup>: od Fichtego, który w czasie okupacji francuskiej wygłosił swoje słynne *Mowy do narodu niemieckiego*, gdzie zasadę narodowo-

<sup>52</sup> Н.И. Цимбаев, *Россия и русские (Национальный вопрос в Российской империи)*, „Вестник Московского университета” Сер. 8: История, 1993, no. 5, s. 27.

<sup>53</sup> Д.Е. Фурман, *Наша странная революция*, Москва 1998, s. 24.

<sup>54</sup> „Sprzecznie z duchem religii, zamknięto religię w granicach państwa i stworzono podstawę stopniowego podkopywania religijnych, kosmopolitycznych interesów” (Novalis, op. cit., s. 187-188).

ści określa jako wyższy etap rozwoju języka niemieckiego, rozumianego w kategoriach „prajęzyka”; od niemieckich „Tugendbundów”, którzy pojawili się w czasie walk z Napoleonem, kiedy konieczna stała się polityczna podstawa zjednoczenia Niemiec, o ile, jak mówią słowa pieśni, „Niemcy ponad wszystko”<sup>55</sup>. Jednak nacjonalizm nie zrodził się w Niemczech.

Nacjonalizm europejski był porównywalny z ksenofobią moskiewską. Rosja nie była narodem, wyłoniła się z burzliwego wieloetnicznego kotła jako imperium – imperium, w którym dojrzewały i budziły się narody. Tym różni się od Stanów Zjednoczonych, gdzie narody nie dokonują aktu samookreślenia, lecz zlewają się w pewnego rodzaju imperialny naród Amerykanów, mimo że złożony jest on z w pełni odróżnialnych, niegdyś przybyłych, społeczności narodowych. Rosja pozostawała na całkowicie odmiennym poziomie samoświadomości. Naród rosyjski do czasów I wojny światowej nie postrzegał siebie w kategoriach jednorodnej nacji, stosując raczej określenia: tambowscy, kałuscy, „pskapscy” (jak na przykład we wczesnym filmie sowieckim *My z Kronsztadu*<sup>56</sup>). Powołam się na pogląd współczesnego badacza, Denisa Dragunskiego: „Słowo *rosyjski* pozostaje w istocie młode. Przenikało ono od elity do ludu na przestrzeni długiego czasu. [...] Jeśli Książę Igor wraz z piewcą jego zastępów mówili: «O, ziemio Ruska! Już za wzgórzem jesteś», to jeszcze w XIX wieku istnieli pskowscy, smoleńscy oraz demidowscy. Byli również cziczikowscy i koroboczkowscy, jednak, podobnie jak na całym świecie, istnieli przede wszystkim miejscowi. Nawiasem mówiąc, we wszystkich spisach do lat osiemdziesiątych XIX wieku 80% ludności na pytanie «kim jesteście?», odpowiadała «my tutejsi», my tutaj żyjemy i nic poza tym»<sup>57</sup>.

Georgij P. Fiedotow w swych słynnych rozważaniach o wolności odmówił rewolucji francuskiej prawa pretendowania do miana tego, kto wprowadził owo pojęcie do kultury europejskiej: „Trudno pojąć, w jaki sposób Wielka Rewolucja Francuska mogła być uznana za kolebkę wolności. Tak myślą ludzie, dla których etykiety i hasła są istotniejsze od właściwych zjawisk historycznych. [...] Rewolucja odnalazła w starym reżimie, obok przestarzałych przywilejów i niczym nieuzasadnionej już nierówności, rozliczne wysepki wolności: samorządność prowincji, niezależność sądu (parlamentów), profesjonalne korporacje, Uniwersytet. Wszystko to zniszczy-

<sup>55</sup> „Deutschland über alles”.

<sup>56</sup> Nawiązanie do słów, które padają w filmie z roku 1936, wyreżyserowanym przez Jefima Dzigana, gdzie żołnierz białogwardzista powtarza frazę „My pskopskije” w krytycznym momencie bitwy, chcąc niejako podkreślić wspólnotę i więź z atakującymi (przypis tłumaczkki).

<sup>57</sup> Самоидентификация россиян. Цикл публичных дискуссий «Россия в глобальном контексте», издание 23, Москва 2005, s. 23.

ła<sup>58</sup>. W oczach emigrantów rosyjskich, takich jak Bulin czy Fiedotow, jakobini byli bezpośrednimi poprzednikami bolszewików i czekistów. Termin „naród”, jak wiadomo, został wprowadzony do szerokiego obiegu politycznego przez Wielką Rewolucję Francuską. Nacjonalizm, zrodzony w tych latach, w swej istocie sprzeczny był z duchem Europy, którą Novalis nazwał jednością chrześcijańską. Upadek monarchii, będącej jednocześnie obrończynią Kościoła, sprzyjał rozwojowi zapału antychrześcijańskiego, prześladowań duchowieństwa i Kościoła<sup>59</sup>. Warto przypomnieć frazę Woltera dotyczącą Kościoła chrześcijańskiego, która weszła do użytku powszechnego: „Zniszczcie niegodziwość”<sup>60</sup>. Wielka Rewolucja Francuska, dając początek prześladowaniom religii, praktycznie proklamowała zasadę nacjonalizmu. Pisała o tym, jako o zapowiedzi totalitaryzmu, Hannah Arendt: „rewolucja francuska połączyła Deklarację Praw Człowieka z żądaniem narodowej suwerenności. Tych samych podstawowych praw domagano się jednocześnie jako niezbywalnego dziedzictwa wszystkich istot ludzkich oraz jako szczególnego dziedzictwa określonych narodów; ten sam naród jednocześnie uznawano za poddany prawom mającym wypływać z Praw Człowieka oraz za suwerenny, czyli nie związany z żadnym prawem uniwersalnym i nie uznający nic wyższego od siebie. W praktyce ze sprzeczności tej wynikało, że od tego momentu prawa człowieka były chronione i przestrzegane tylko jako prawa narodowe oraz że sama instytucja państwa, której naczelnym zadaniem była ochrona i zagwarantowanie człowiekowi jego praw ludzkich, obywatelskich i narodowych, straciła swoje prawne, racjonalne oblicze i mogła być interpretowana przez romantyków jako mglista reprezentacja «duszy narodowej», jako instytucja, która przez sam fakt swego istnienia miałaby pozostawać poza prawem lub ponad prawem. Wobec tego pojęcie suwerenności narodowej utraciło swoje pierwotne znaczenie wolności ludu i otoczyła je pseudomistyczna aura bezprawnej arbitralności”<sup>61</sup>.

Imperium Napoleona stanowiło próbę przekroczenia pojawiającego się nacjonalizmu. Napoleon w swych zapiskach zaznaczał: „Dałem Francuzom Kodeks, który zachowa swe znaczenie dłużej niżli pozostałe pomniki mej

<sup>58</sup> Г.П. Федотов, *Судьба и грехи России. Избранные статьи по философии русской истории и культуры в 2 томах*, Санкт-Петербург 1992, s. 270-271.

<sup>59</sup> Alexis de Tocqueville pisał: „Jednym z pierwszych aktów francuskiej rewolucji było zaatakowanie Kościoła, i wśród namiętności z tej rewolucji zrodzonych namiętność antyreligijna pierwsza zapłonęła i ostatnia zgasła. Kiedy entuzjazm dla wolności zaniknął, kiedy trzeba było poprzestać na kupieniu sobie spokoju za cenę niewoli, wciąż jeszcze żarzył się bunt przeciwko władzy kościelnej. Napoleon, któremu udało się pokonać ducha wolności rewolucji francuskiej, daremnie starał się poskromić jej ducha antychrześcijańskiego (A. de Tocqueville, *Dawny ustrój i rewolucja*, przeł. A. Wolska, Warszawa 1970, s. 57).

<sup>60</sup> Nie zapominajmy o antysemityzmie Woltera.

<sup>61</sup> H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, przeł. M. Szawiel, Warszawa 1989, s. 326.



potęgi". Kodeks Napoleona, który współcześni mu nazywali „Wielką kartą XIX stulecia”, jak wiadomo, opierał się na Kodeksie Justyniana porządkującym prawa Imperium Rzymskiego. Napoleon ustanowił idee tolerancji religijnej, równości ludzi wszystkich nacji itp. Jednak Wielka Rewolucja Francuska była już faktem dokonany, ponadnarodowa struktura chrześcijaństwa została przez nią zniszczona, natomiast Restauracja zagubiła ostatki idei imperium, co w całości stanowiło pierwszy ideowy krok w kierunku nazizmu hitlerowskiego. Nieprzypadkowo pierwszym wielkim procesem o charakterze antysemitycznym był proces żyda-oficera Alfreda Dreyfusa we Francji (1894 r.), oskarżonego o szpiegostwo na rzecz Niemiec. W jego obronie wystąpił Emil Zola. Czechow stwierdził, że od tego momentu szanuje Zolę jako człowieka, nie tylko jako pisarza. Z powodu sprawy Dreyfusa Czechow zerwał kontakty ze swym starym przyjacielem A.S. Suworinem. Według legendy współczesnych środków masowego przekazu (która pozostaje znamieną: patrz. A. Korolew RIA „Novosti”) sprawę Dreyfusa jakoby uważnie śledzili dwaj młodzi ludzie, dwaj przyszli partyjni führerzy – Hitler i Stalin. Hitler zapożyczył ze sprawy Dreyfusa idee żydowskiego spisku przeciwko Niemcom, Stalin zaś docenił siłę sugestywności zarzutów o szpiegostwo. Oczywiście legenda ta wyraża pragnienie odnalezienia źródeł hitleryzmu i stalinizmu, natomiast jest nieprawdopodobna pod względem historycznym, gdyż Hitler urodził się w roku 1889, Stalin natomiast w roku 1879. Interesujący natomiast pozostaje historyczny fakt wrogości wobec Dreyfusa, wyrażanej przez Philippe’a Pétaina, przyszłego marszałka, bohatera I wojny światowej i sprzymierzeńca Hitlera podczas II wojny światowej.

Interesujące, że pisarze rosyjscy za ideologów nacjonalizmu (nawet rosyjskiego) i antysemityzmu uznawali jednak Niemców, a nie Francuzów. Możliwe, że miało to związek z nieustannym czerpaniem przez Niemców nauk u Francuzów. Nie przypadkiem bowiem mówiło się o niemieckiej filozofii klasycznej jako uzasadnieniu rewolucji francuskiej. W powieści *Nieszczęsna* (Нечасная – Nieszczęsną) Turgieniew opisał niejakiego Racza, Niemca i nacjonalistę rosyjskiego jednocześnie, antysemitę, niszczącego szlachetną bohaterkę, dziewczynę-żydówkę o imieniu Zuzanna. Wprowadzenie do prozy rosyjskiej żydówki jako bohaterki było czymś niezwykłym. Do czasów Turgieniewa Żydzi pozostawali bohaterami marginalnymi (u Gogola, Puszkina, Lermontowa, u samego Turgieniewa w jego wczesnym opowiadaniu *Żyd*), przy czym przedstawiani byli w sposób neutralny, jeśli nie liczyć żywiołowej judeofobii kozaków Gogola. W powieści tej żydówka jest nie tylko bohaterką opowieści, ale pozostaje dodatkowo *bohaterką pozytywną, bohaterką tragiczną*. Moc wielu jej wypowiedzi przywodzi na myśl Rebeke z *Ivanhoe* Waltera Scotta, którą to powieść bohaterka Turgieniewa czyta na głos swemu ukochanemu (literacka paralela, świadomie akcentowana przez Turgieniewa).

Interesujący jest kontekst, w jakim Turgieniew umieszcza Zuzannę. *Pierwsza płaszczyzna odniesień* pozostaje jawna – jest nią żydówka Rebeka z *Ivanhoe* Waltera Scotta, dziewczyna dumna i gotowa do poświęceń, prawdziwa bohaterka powieści epoki rycerskiej. Nawiasem mówiąc, *Ivanhoe* wiąże swe życie nie z Rebeką, lecz z pustą i zimną lady Roweną. Zauważmy, że Fustow, ukochany Zuzanny, w gruncie rzeczy ją odrzuca. *Druga płaszczyzna odniesień* jest niezwykle cenna! Turgieniew porównuje żydówkę Zuzannę z Tatianą Puszkina, zdaniem wszystkich będącą ideałem kobiety rosyjskiej, rosyjskiej „wiecznej kobiecości”: „Rzuciła na mnie spojrzeniem, i opuściwszy swe czarne rzęsy, usiadła przy oknie «jak Tatiana» (każdy z nas miał wówczas w pamięci *Oniegina* Puszkina)”. Zrozumiałe jest, że dla zorientowanych na poczwinnictwo<sup>62</sup> literatów rosyjskich zestawienie Tatiany z bohaterką-żydówką było szokujące. I wreszcie sensotwórcza *trzecia płaszczyzna odniesień*, którą pozostaje, oczywiście, biblijny temat „Zuzanny i starców”. Dwaj starcy, owładnięci żądzą, podglądają myjącą się w sadzie, szlachetną i bogobojną Zuzannę, która jeszcze w domu rodzinnym uczona była „zakonu Mojżeszowego” (Dn 13, 3). Odesławszy służki, poczynają ją uwodzić: „Oto drzwi ogrodu są zamknięte i nikt nas nie widzi, my zaś pożądamy ciebie. Toteż zgódź się obcować z nami! W przeciwnym razie zaświadczymy przeciw tobie, że był z tobą młodzieniec i dlatego odesłałaś od siebie dziewczęta” (Dn 13, 20-21). Starcy rzeczywiście ją pomówili i od śmierci nieszczęsną ratuje prorok Daniel. Fabuła ta pozostaje dość popularna w kulturze; wykorzystał ją Rembrandt w swym słynnym obrazie. W historii Turgieniewa Zuzannie również towarzyszą dwaj starcy: ojciec, bogaty ziemianin Kołtowski, nieuznający swej córki, oraz jego brat, który próbuje uwieść bratanicę. Pomaga mu, rozpuszczający plotki o Zuzannie, Racz. Jedynie proroka Daniela nie odnajduje pośród swych bohaterów Turgieniew.

Turgieniew w sposób wyrazisty przedstawił pozytywny charakter wzajemnego przenikania się kultur niemieckiej i rosyjskiej, z nie mniejszą przenikliwością przewidując możliwy tragiczny efekt połączenia negatywnych

<sup>62</sup> Poczwinnictwo (od ros. *почва*, poczwa – gleba) – światopogląd, który w swej pełnej formie wykrystalizował się w latach sześćdziesiątych XIX wieku w ramach idei słowianofilskich. Reprezentowany przez grupę myślicieli skupionych wokół, redagowanych przez braci Michaiła oraz Fiodora Dostojewskich, czasopism „Wriemia” (Время) i „Epocha” (Эпоха), m.in. Apollona Grigorjewa i Mikołaja Strachowa. Jedną z jego głównych myśli odnalazła swój wyraz w hasle „powrotu do gleby”, które wiązało się z ideą powrotu inteligencji do rdziennej tradycji rosyjskiej reprezentowanej przez lud oraz warstwy średnie. Opierał się na krytycznej ocenie cywilizacji Zachodu oraz reform Piotra I, w których to między innymi dostrzegano źródło oderwania warstw wyższych od wartości rodzimej tradycji. Por. A. de Lazari, *W kręgu Fiodora Dostojewskiego. „Poczwinnictwo”*, Łódź 2000 (przypis tłumaczkii).

cech Rosji i Niemiec. Jest to odpowiedź dana Hercenowi i słowianofilom, wskazująca, gdzie może ich doprowadzić niemiecka rusofilia. Powstała w rezultacie mieszanka może okazać się śmiertelnie niebezpieczna, co też miało miejsce. Turgieniew wskazał także ofiary nazistów-żydów. Dostosowując się do warunków kraju, który ich przyjął, „rosyjscy Niemcy” rozbudzili nacjonalizm rosyjski, podtrzymywali go na różne sposoby, do momentu pojawienia się czarnosecińców i faszystów rosyjskich, którzy wydawali w Monachium na początku lat dwudziestych ubiegłego wieku gazety antysemickie, pomagając tym samym, z kolei, Hitlerowi w budowaniu jego judeofobicznej ideologii. Nawiasem mówiąc, słynny Alfred Rosenberg pozostawał również byłym poddanym rosyjskim. Krąg negatywnych wzajemnych wpływów zamknął się. Nie będziemy jednak zajmować się tu pytaniem o to, co ma większą moc w świecie: Dobro czy Zło. Historyczna droga ludzkości prowadzi przez takie rozstępy i otchłanie, jakich rozum nie jest w stanie pojąć.

Oczywiście można powiedzieć, że idea europeizmu pozostawała swego rodzaju zsekularyzowanym wariantem idei imperium, jednoczącej różne narody wyznające ponadnarodową religię chrześcijańską. Idea narodu zrodziła się jako skutek rozpadu imperium. Natomiast moment, gdy rewolucja francuska bezpośrednio związała państwowość z narodowością, oddzielając ponadnarodowy Kościół od państwa, był chwilą narodzin nacjonalizmu europejskiego, którego konsekwencją stał się nazizm. Proces ten był długotrwały. Wszystkie kraje europejskie chciały uczynić Europę swym ciałem, nabierając kolejno charakteru imperium. W wieku XVII była to Szwecja, następnie Francja za czasów Napoleona w XIX wieku starała się uczynić Europę francuską, w XX wieku Niemcy wytrwale i z okrucieństwem czyniły Europę niemiecką. Zadanie natomiast było inne. Trafnie sformułował je Tomasz Mann, który pisał, że zadanie powinno polegać nie na tym, by Europa stała się niemiecka, ale na tym, by Niemcy stały się europejskie. Innymi słowy, europejskość pozostaje tą samą imperialnością przeniesioną na inny poziom wzajemnych relacji między narodami.

Według słów Fiedotowa „Państwa, wypełniwszy granice kultury narodowej, nie chciały na nich poprzestać i wylały z brzegów, próbując przekształcić się w imperia. Jednak imperium pozostaje w sprzeczności z zasadą państwa narodowego, gdyż pociąga za sobą albo kulturę ponadnarodową, albo pozbawiając małe narody indywidualności, czyni je nawozem, na którym wzrasta jeden naród. *Lebensraum* zostało wymyślone nie przez Hitlera. Wiek XIX, rozpoczynając się erą wyzwolającego nacjonalizmu, kończy się walką imperializmów. Dzieci i wnukowie zwolenników Garibaldiego podbijają Libię i Abisynię, usiłują podporządkować Słowian. Ledwo zjednoczone Niemcy wznawiają swój, zapomniany od XV stulecia, *Drang nach Osten*.

Francja i Anglia zdążyły już stworzyć imperia kolonialne. Jednak wszystkie imperia stanowią jedynie etapy na drodze stworzenia jednego imperium, które winno wchłonąć je wszystkie. Problem wszakże polega na tym, kto będzie je budował i na jakich podstawach<sup>63</sup>. Niestety budowy imperium w czasach nowożytnych polegało na próbie różnych państw europejskich stworzenia imperium narodowego, podczas gdy imperium pozostaje nośnikiem idei ponadnarodowej. Nie do końca było to jeszcze jasne, dopóki Hiszpania czy też Anglia budowały swoje imperia na terenach podbitych kolonii zamorskich, jednak ustanowiony przez nie nacjonalizm, jako paradygmat imperialny, przejawiał swój zgubny charakter w momencie prób zastosowanie tejże zasady w odniesieniu do Europy. Nieprzypadkowo badacz niemiecki Manuel Sarkisyanz pisze o brytyjskich korzeniach niemieckiego nazizmu<sup>64</sup>. Wielka Brytania wniosła również swój wkład w prześladowanie żydów przez nazistów. Zgodnie ze słowami dziennikarza izraelskiego Arie Baratza, walcząc z Niemcami, Anglicy byli faktycznie ich sprzymierzeńcami w dziele zniszczenia żydów. Gdyby Wielka Brytania nie zamknęła bram Palestyny, miliony znalazłyby się w Erec Izrael – Hitler gotów był ograniczyć się do wygnania żydów, a nie do ich zniszczenia. Oznaczałoby to, że bez antysyjonistycznego udziału Wielkiej Brytanii Holokaustu by nie było, powstać mogło natomiast normalne i potężne państwo europejskie.

Zrodzony w Europie nacjonalizm tego właśnie rodzaju, ta w istocie antyeuropejska idea przyjęta została w Rosji zarówno przez imperatora, elitę polityczną, jak i warstwy będące nośnikami kultury. „Rosja narodowa” (jedynie w postaci idei) stała się przyczyną zniszczenia realnego imperium rosyjskiego. „Rosyjska samoświadomość narodowa rozplynęła się w rosyjskiej świadomości imperialnej, wartości której były w zasadzie wielonarodowe. Dawało to nie najgorsze rezultaty do momentu, gdy mocarstwa europejskie, najwięksi wrogowie Rosji, nie zaczęły przekształcać się w państwa narodowe<sup>65</sup>. Pozostawało to niezdrowe dla wszystkich, w Rosji natomiast zakończyło się katastrofą. Schyłek wieku w Rosji, moment poprzedzający rewolucję październikową, stanowił apoteozę nacjonalizmu, kiedy to – zgodnie z wyrażeniem Erna – sam „czas słowianofilił” („время славянофильствовало”)<sup>66</sup>. Imperator nosił w klapie znaczek Związku Narodu Rosyjskiego, wspierając go finansowo, a główną rusofilką pozostawała jego

<sup>63</sup> Г.П. Федотов, *Судьба и грехи России*, т. 2, София 1992, s. 231-232.

<sup>64</sup> М. Саркисянц, *Английские корни немецкого фашизма*, Санкт-Петербург 2003.

<sup>65</sup> Д. Хоскинг, *Россия: народ и империя (1552-1917)*, Смоленск 2000, s. 57.

<sup>66</sup> „W sposób realny wkraczamy w słowianofiliłski eon naszej historii; jest on ściśle związany z losami całego świata” (В.Ф. Эрн, *Сочинения*, Москва 1991, s. 371).

niemiecka żona, imperatorowa Aleksandra Fiodorowna<sup>67</sup>, starająca się być bardziej rosyjska niż sami Rosjanie, rozumiejąca przy tym rosyjskość na sposób jarmarczny. Ostatecznie zbliżyła do siebie Grigorija Rasputina, który stał się kimś w rodzaju nieoficjalnego władcy Rosji. Był to Starzec z ludu (z odległych rejonów, z Tobolska), o którym, jak się zdawało, pisał już Dostojewski. Rasputin był w oczach cara symbolem rosyjskiego ludu jako takiego, dokonującego próby, już na drodze demokratycznej, wejścia w kontakt z carem. Przecież Dostojewski także pisał, że należy wezwać „szare sukmany” i wówczas usłyszymy prawdę<sup>68</sup>. Dziewiątego stycznia „szare sukmany” z chorągwiami przyszły do cara.

Możemy dziś przeczytać, że Mikołaj nie wiedział o strzałach wymierzonych w kierunku pochodu ludowego, jednak wystarczy zajrzeć do jego dzienników, by zobaczyć, iż w zapiskach z 8 stycznia ujawnia swą pełną świadomość: „Na czele stowarzyszenia robotników jakiś duchowny, socjalista Gapon. Mirski [minister spraw wewnętrznych – dop. W.K.] przyjechał wieczorem, by złożyć raport o przyjętych środkach”<sup>69</sup>. Mowa była o tym, aby zgodnie z rozkazem cara ogłosić w Petersburgu stan wyjątkowy, tym samym dając możliwość zastosowania sił wojennych przeciw pokojowo wówczas nastawionym poddanym. Formuła Uwarowa ujawniła istotne pęknięcie. Lud prawosławny został rozstrzelany przez samodzierżawcę bądź, podążając za formułą Dostojewskiego („car – ojciec, my, lud – dzieci jego”), dokonano aktu publicznego dzieciobójstwa, bardziej bezsensownego nawet niżli to Tarasa Bulby. Innymi słowy, nie tylko przestała działać ponadnarodowa idea imperialna, ale również narodowa, ściślej, nacjonalistyczna idea ujawniła swą niezdolność do działania. Sergiusz Bułgakow pisał o tym w sposób następujący: „Agonia samodzierżawia carskiego trwała przez cały okres panowania Mikołaja II, zakończonego samobójczą śmiercią tegoż samodzierżawia. [...] Wcześniej wydawać się mogło, że rewolucja była dziełem rewolucjonistów. [...] Na nieszczęście rewolucja zrealizowana została całkowicie poza rewolucjonistami, przez samego cara, który podążał z niepowstrzymaną złą siłą ku samobójstwu swojego samodzierżawia. [...] Nie mogłem i nie chciałem kochać niczego innego poza samodzierżawiem carskim, Carem, jako mistyczną, duchową władzę Państwa, i skazany byłem na to, by widzieć porażkę owej teokracji w historii rosyjskiej. [...] Porażka

<sup>67</sup> Ciekawe, że według wspomnień świadków zdarzeń lud uparcie nazywał ją „Niemką”, zwracając jej ten nacjonalizm, na którym ona sama chciała się wesprzeć.

<sup>68</sup> Por. F. Dostojewski, *Dziennik pisarza*, t. 3, przeł. M. Leśniewska, Warszawa 1982, s. 449 (przypis tłumaczkki).

<sup>69</sup> *Дневники Императора Николая II*, Москва 1991, s. 246. Następnego dnia pisał o rezultatach swojego rozkazu: „W Petersburgu porządki zostały poważnie zakłócone w konsekwencji prób robotników dojścia do Pałacu Zimowego. Wojsko musiało strzelać w różnych miejscach miasta, było wielu zabitych i rannych. Boże, jakże to bolesne i ciężkie!” (ibidem).

samodzierżawia, w osobie Mikołaja II, była na tyle wielka i nieodwracalna, że tego, kto mógł i chciał kochać tylko samodzierżawie, rozumiane jako powszechna idea państwowa, skazywała ona na stopniowe umieranie<sup>70</sup>. Następnie, już po rozpoczęciu się „wojny niemieckiej” – jak ją nazywał lud – nacjonalistyczny sabat jeszcze bardziej się nasilił. Rozpoczęły się, tak jak później w czasach „kosmopolityzmu”, przemianowania. Pierwsze uderzenie rozprzestrzeniło się po stolicy imperium, która straciła swojego świętego, stając się Piotrogradem. W dziennikach z tych lat Korniej Czukowski odnotowywał zdjęcie szyldu z restauracji „Wiedeń”: restauracja „stowarzyszenia kelnerów” stała się „restauracją Sokołowa”, a w miejscu szyldu „St. Petersburger Zeitung” powieszono szyld „Gazeta Niemiecka”<sup>71</sup>. Nawet w jego wierszu dla dzieci policmajster zwraca się do Krokodyla:

Как ты смеешь тут ходить,  
По-немецки говорить?<sup>72</sup>

W pełni nacjonalistyczny nastrój ogarnia elitę kulturalną przede wszystkim odłamu dekadenco-modernistycznego. Tworzyły go poszukiwania „słowa samoistnego” i „osoby symfonicznej”, podczas gdy „gwiazdy przewodnie” prowadziły ku wyzwoleniu „orgiastycznych” misteryjnych sił, natomiast „odwrócona perspektywa” była rezygnacją z zachodniej sztuki renesansowej, a Piotr I ponownie został nazwany „antychrystem” itd. Przykłady można by mnożyć, nie można jednak mnożyć istoty. Jeszcze tylko mała ilustracja. W roku 1914 Sergiusz Gorodecki w wierszu *Явление народа* pisał:

Заря смотрела долгим взглядом,  
Ее кровавый луч не гас;  
Наш Петербург стал Петроградом  
В незабываемый тот час<sup>73</sup>.

Jakaż sprzedajność! Bądź też zaślepienie, uległość wobec nacjonalizmu państwowego?! Przemianowanie Piotrogradu na Leningrad było nietrudne, gdyż w istocie stanowiło kontynuację fali przemianowań, której początek dały rządy carskie. Obce dźwięki powinny były ucichnąć w języku rosyjskim. Współtowarzysz Chlebnikowa, opisując zderzenie rosyjskich futurystów (ros. *будетляне* – budzietlanie) z Marinettim (1914), konkludował:

<sup>70</sup> С.Н. Булгаков, *Тихие думы*, Москва 1996, s. 332.

<sup>71</sup> К.И. Чуковский, *Дневник (1901-1921)*, Москва 1991, s. 69.

<sup>72</sup> Zob. М. Петровский, *Книги нашего детства*, Москва 1986, s. 34 (przekład filologiczny: „Jak ty śmiesz tu chodzić/ Po niemiecku mówić?”).

<sup>73</sup> Przekład filologiczny: „Zorza patrzyła przeciągłym spojrzeniem/ Jej krwawy promień nie gasł/ Nasz Petersburg stał się Piotrogradem/ W ten niezapomniany czas”.

„Czy uznamy siebie kiedykolwiek, bez wstydu, a przepelnieni dumą, Azjatami? [...] Tylko uświadamiając w sobie źródła wschodnie, tylko uznając się za azjatycką, sztuka rosyjska zrzuci z siebie upokarzające i niedorzeczne jarzmo Europy, Europy, którą dawno przzerośliśmy”<sup>74</sup>. Stanowisko Chlebnikowa stanowi antytezę Puszkina, który mówił o plemionach koczowniczych, że nie mają one „ani historii, ani dworu”. Chlebnikow natomiast w autobiografii podkreślał swoje „antycywilizacyjne”, antypuszkiniowskie pochodzenie: „Urodziłem się 28 października 1885 roku w stanie mongolskich [...] koczowników”<sup>75</sup>. Jest to bezpośrednio przeciwstawienie się tradycji puszkiniowskiej. Puszkiniowi boi się Pugaczowa jako sprawcy „bezsensownego i bezwzględного” buntu rosyjskiego. U Chlebnikowa natomiast: „w kożuszkę pugaczowską po Moskwie idę”. „Kožuszek pugaczowski” najwyraźniej jest owym zajęczym kożuchem, który zbójca wyprosił u młodego dworzanina. Jest to całkowicie jawne antypuszkiniowskie wystąpienie. Zatem poeta futurysta niejako zrealizował marzenie Pugaczowa.

Wyrzuciwszy z „pochodu współczesności” Puszkina, włączono do niego Chlebnikowa, a kolejne wydarzenia następowały: rewolucja, wojna domowa. Zrodzony w Europie nacjonalizm w swej przekształconej formie przywiódł Rosję do aktu wyrzeczenia się europeizmu. Tragifarsa przebija z zapisu w dzienniku Mikołaja, pochodzącego z kolejnego dnia (3 marca 1917 roku) po rzeczeniu się tronu: „czytałem dużo o Juliuszu Cezarze”<sup>76</sup>. Utraciwszy i zniszczywszy imperium rosyjskie, czyta o pierwszym rzymskim imperatorze. Detal istotnie wiele mówiący i symboliczny.

#### 4. LENINOWSKO-STALINOWSKI DESPOTYZM JAKO ODRZUCENIE ROSYJSKIEGO EUROPEIZMU I WYJŚCIE POZA HISTORIĘ

Imperium, stanowiące strukturę europejską, zachowuje historię jako konstantę swego bytu, despotyzmy są wytracone z historii. Rosyjscy emigranci w zasadzie natychmiast ocenili Rosję sowiecką jako kraj, w którym odrodziły się założenia despotyzmów wschodnich. Historyk antyczności, badacz grecko-rzymskiej starożytności, akademik Michaił I. Rostowcew napisał już w roku 1918: „Kiedy władcy asyryjscy opanowywali mieczem i ogniem Babilonię, Syrię, Judeę i Egipt, zabijając wszystkich dorosłych mężczyzn i zniewalając kobiety, dzieci i starców, w podbitych miastach i wioskach panował pełen porządek, i wszyscy byli posłuszni, nie wyrażali sprzeciwu. Kiedy Brutus wyciął w Licji całą męską część ludności wielu

<sup>74</sup> Б. Лившиц, *Полтораглазый стрелец*, Ленинград 1989, s. 507.

<sup>75</sup> В. Хлебников, *Проза*, Москва 1990, s. 3.

<sup>76</sup> *Дневники Императора Николая II*, op. cit., s. 625.

miast, a następnie rządził ową prowincją Rzymu, opierając się na sile swych legionów, w Licji panował porządek. Kiedy proletariat w Argosie zlikwidował wszystkich, którzy myśleli inaczej, i tam zapanował porządek. Porządek zaprowadzili również Hunowie w Europie, Tatarzy w Rosji i Turcy w Armenii. Jednak był to porządek śmierci i niewolnictwa. Porządek takiego rodzaju został wprowadzony w Rosji przez bolszewików, czemu nikt nie zaprzecza. Kraj osłabili książęta, a zniszczyło niewolnictwo<sup>77</sup>.

Praktycznie wszyscy myśliciele rosyjscy wypędzeni w późniejszym czasie z Rosji sowieckiej zauważyli powrót państwa do despotycznej epoki moskiewsko-tatarskiej Rusi. Przyszły twórca współczesnej socjologii amerykańskiej, Pitirim Sorokin, wspominał: „Spędziwszy około tygodnia w Piotrogradzie, wyjechaliśmy z żoną do Moskwy. Miasto Piotra Wielkiego umierało, a razem z nim odchodziła cała era historii rosyjskiej, okres, który w ciągu dwóch stuleci przekształcił Ruś Moskiewską w Imperium Rosyjskie, odnoszące wielkie sukcesy w sztuce, literaturze i naukach. Teraz wszystko to było przeszłością, nawet władze bolszewickie wyjeżdżały do Moskwy<sup>78</sup>. Państwa ze słabymi organizacjami obywatelskimi, jak już było wcześniej powiedziane, częstokrotnie próbują wprowadzić ustrój zgodny z typem archaicznym, to znaczy zachować podobieństwo do organizacji rodowej z liderem w postaci ojca bądź starszyny. Wystarczy przypomnieć, że władzę na Rusi nazywano carem-ojczulkiem. Podobnie nazywano Stalina – „wielkim ojcem”.

Zmiana brała jednak swój początek w osobie Lenina, choć opis Mikołaja Walentynowa różnicujący obu władców jest tylko częściowo słuszny: „Jeśli Lenin w roli rządzącego był, można powiedzieć, monarchą absolutnym, to Stalin od roku 1929 z ogromną szybkością zaczął zmieniać się w samodzierżawcę-satrapę typu czysto wschodniego<sup>79</sup>. Jednakże w rzeczywistości Stalin był uczniem Lenina, w dużej części realizującym te tendencje, które były przez jego poprzednika jedynie wytyczone. W tym miejscu chciałbym wprowadzić do swego tekstu szczególnie ważne opinie Eliasa Canettiego, badającego bardzo podobną władzę totalitarną XX wieku, w której dostrzegł podstawę zaczerpniętą z przeszłości archaicznej zarówno wspólnot rodowych, jak i despotyzmów wschodnich.

Canetti napisał, że w książce *Masa i władza* chwycił XX wiek za gardło. Rzecz polega na tym, jak myślę, że XX wiek ujawnił po prostu szczególnie ważny, od zawsze obecny, element ludzkiego współistnienia. Również w czasach poprzedzających „stulecie mas” (jak nazywa się wiek XX) były

<sup>77</sup> М.И. Ростовцев, *Избранные публицистические статьи. 1906-1923 годы*, Москва 2002, s. 52-53.

<sup>78</sup> A Long Journey: *The Autobiography of Pitirim A. Sorokin*, New Haven 1963.

<sup>79</sup> Н.В. Валентинов, *Наследники Ленина*, Москва 1991, s. 204.



epoki, których nie można nazwać inaczej niż ruchem mas (obalających cywilizację i kulturę, jakich z trudem dopracowała się ludzkość). Wędrówka ludów, najazd tatarsko-mongolski, podbój Tamerlana, wyprawy krzyżowe, powstania ludowe... Na ostatnie zwrócę szczególną uwagę, o ile Ortega y Gasset XX wiek nazywał właśnie „wertykalnym wtargnięciem barbarzyństwa”. No, a żakieria, powstanie Thomasa Münzera, powstanie Pugaczowa – nie były do siebie w czymś podobne? Canetti słusznie poszukiwał wyjaśnienia tego fenomenu w historii. Nie mogę pominąć tu wstępu tłumacza: „XX wiek, ze wszystkimi jego tragicznymi zdarzeniami – podeptaniem życia ludzkiego, wojnami, masowym terrorem – nie jest czymś wyjątkowym w historii ludzkiej. Jeśli jednak wyprzedza inne wieki pod względem ogromu ofiar, to nie dlatego, iż osiągnął jakiś nieporównywalny z innymi czasami poziom okrucieństwa, czy też ludzie stali się głębsi albo bardziej żądni krwi, ale tylko dlatego, że ich techniczne możliwości wzrosły”<sup>80</sup>.

Słyszałem od młodych współczesnych badaczy zajmujących się problemami XX wieku, że „Canetti niweluje całą specyfikę historii politycznej XX stulecia, sprowadzając ją do instynktów pierwotnych i tematyki mitologicznej”. Ludzkość jest o wiele bardziej związana ze swą przeszłością, niż to wydaje się dzisiejszej młodzieży. Dlatego tak łatwo niezauważalnie wezwać diabła: antropofagię, barbarzyńskie tortury, hekatombę z czaszek. To właśnie ostatnie stulecie rozdarło powłokę chrześcijaństwa czy też, jeśli ktoś woli, jakoby już utrwalonej antycjno-judeo-chrześcijańskiej cywilizacji, demonstrując ów stan psychologii zbiorowej, który odrzucił wewnętrzne i zewnętrzne regulacje prawne. Wiek XX do głębi przenikała mitologia i magia: mitologia nazizmu, mitologia komunizmu itp. Mitologizm, wskrzeszenie reguł despotyzmu dawnego Wschodu – oto, co zaszło w XX wieku na tle fantastycznego postępu naukowo-technicznego. O fenomenie powracającego, wskrzeszonego w Europie despotyzmu azjatyckiego również pisano niemało. Faszyci odwoływali się do na poły chrześcijańskiego rycerstwa, nazywając rycerskimi wojska esesmańskie – odchodzili od chrześcijaństwa ku mitologii aryjskiej. Hitler porównywał się do pogańskich bohaterów czasów starożytnych. Zgodnie z myślą Fiodora Stiepuna, dość mądrego świadka wieku XX, bez względu na złudne przekonanie młodych nacjonalistów o powrocie kraju do średniowiecza, w istocie rzeczy Niemcy pogrążyły się w nowym barbarzyństwie. Stępun przypomina legendę mówiącą, iż chrzczeni barbarzyńcy germańscy, wchodząc do chrzcielnicy, zanurzając się w niej wraz z głową, unosili nad wodą rękę z zaciśniętym w niej mieczem. Z tego powodu pisze on, że *ideokratyczny montaż Hitlera* wraz z ustanowieniem swastyki w miejsce krzyża, krwi germańskiej w miejsce

<sup>80</sup> Л.Г. Ионин, *О Книге и ее Авторе*, [w:] Э. Канетти, *Масса и власть*, Москва 1997, s. 12.

chrześcijańskiej, wraz z nienawiścią do niemieckiej filozofii klasycznej, do „najlepszych Niemców typu Lessinga i Goethego”, *zrodził się „nie w niemieckiej głowie, lecz w nieochrzczonej germańskiej pięści”*<sup>81</sup> (podkreślenie – W.K.).

Masa żyje najprostszymi wyobrażeniami mitologicznymi, najprostszymi potrzebami, które pragnie zrealizować (jedzenie, miłość), jednak wpadając w pole siłowe śmierci, staje się aktywną siłą. Sytuacja krytyczna następuje, gdy liczba elementów masy w szeregu geometrycznym wzrasta o liczbę martwych. Masa jest już gotowa do buntu, potrzebny jest jednak wódz, człowiek, który zdolny będzie do świadomego przekroczenia zakazu morderstwa. Zgodnie ze słowami badacza „śmierć jest pośrednikiem, który nadaje dynamizmu współdziałaniu masy i władzy, dwóch podstawowych agentów historii”<sup>82</sup>. Dość jasno wypowiedział to sam Canetti: „Zagrożenie śmiercią stanowi monetę władzy. Bardzo łatwo, dokładając monetę do monety, zgromadzić ogromny kapitał”<sup>83</sup>. O mechanizmach władzy napisano niemało. Jednak tekst Canettiego można porównać tylko do jednej książki, napisanej z lekkością, niebędącej powieścią ani studium naukowym. Mam na myśli *Księcia* Niccolo Machiavellego. To właśnie wielki Włoch pokazał, że droga do władzy dowolnego księcia (czy wodza) prowadzi przez masową kaźń, gdyż „o wiele bezpieczniej budzić strach niż miłość”<sup>84</sup>. Traktat Machiavellego, będący w istocie analizą epoki, przypomina księgę wytycznych.

Kto może być takim księciem lub wodzem? Najwyraźniej przede wszystkim przestępca kryminalny, to znaczy człowiek, który bez wahania przekracza mistyczną granicę dzielącą życie i śmierć. Był nim Cesare Borgia, którego przykład przywołuje Machiavelli. Właśnie o kimś takim myślał Dostojewski, tworząc postaci Raskolnikowa i Stawrogina, do chwili, gdy odnalazł wreszcie postać pozbawioną moralnych wątpliwości – Piotra Wierchowienieńskiego z *Biesów*. W odbiorze ludu praobraz Wierchowienieńskiego – Sergiusz Nieczajew – był wcieleniem zarazy morowej<sup>85</sup>. Jedyne, co różni Nieczajewa od wodza masy, to to, że jego masa była niegotowa. Tak pisał o powstaniu Pugaczowa Puszkina: peryferia wrzały, brakowało wodza, i wódz się znalazł. Okazał się nim znający fach wojenny, uczestnik Wojny

<sup>81</sup> Ф. Степунин, *Сочинения*, Москва 2000, s. 470.

<sup>82</sup> Л.Г. Юнин, op. cit., s. 9.

<sup>83</sup> E. Canetti, *Masa i władza*, przeł. E. Borg, M. Przybyłowska, Warszawa 1996.

<sup>84</sup> N. Machiavelli, *Księżę*, przeł. W. Rzymowski, Warszawa 2009, s. 27.

<sup>85</sup> Warto przywołać słowa adwokata W.D. Spasowicza: „Choć Nieczajew jest postacią całkiem niedawno tu obecną, to jednak podobny jest do bohatera bajkowego. [...] Ów straszny, fatalny człowiek wszędzie, gdzie tylko się zatrzymał, niósł ze sobą zarazę, śmierć, aresztowania, zniszczenie. Istnieje legenda przedstawiająca powietrze w postaci kobiety z czerwoną chustą. Gdzie się pojawi, tam ludzie umierają tysiącami. Wydaje mi się, że Nieczajew jest całkiem podobny do tego bajkowego wcielenia morowej zarazy” (cyt. za: Ф.М. Достоевский, *Полное собрание сочинений в 30 томах*, т. 12, Ленинград 1975, s. 204).

Siedmioletniej (1756-1763) i wojen rosyjsko-tureckich (1756-1763), następnie skazany na katorgę na Syberii, jednak zbiegły w maju 1773 roku z więzienia kazańskiego, kozak doński i były chorąży – Jemielian Pugaczow.

Spróbujemy przez pryzmat sformułowanych pojęć przyjrzeć się rosyjskiemu XX wiekowi. Zaznaczymy jednocześnie, że słowo „pojęcie” w odniesieniu do tekstu Canettiego jest nieco umowne, o ile nie posługuje się on praktycznie terminologią filozoficzną i socjo-polityczną. Co więcej, nawet takie słowa, jak „proletariat”, „burżuazja”, „liberalizm”, „walka klasowa”, które przywykliśmy stosować w odniesieniu do XX wieku, są praktycznie nieobecne w jego słowniku. Wykorzystuje on w formie pojęć wyjaśniających obrazy mitologiczne bądź, z prostodusznością mędrców starożytnej Grecji, wynosi na poziom naukowy słowa języka potocznego. Dwa takie słowa będą kluczowe w mojej analizie. Ionin zauważa, że w traktacie Canettiego niemal nieobecne są imiona strasznych dyktatorów XX wieku. Co prawda nazwisko Hitlera pojawia się w związku z problemami wersalskimi, jednak o wiele więcej o wodzu niemieckim powiedziano w szkicu *Hitler nach Speer*, gdzie, nawiasem mówiąc, Canetti z powagą podkreśla swoje zrozumienie dla mas, to, że wódz nie może bytować bez masy. Masa może (a w pewnym okresie powinna) być masą umarłych, trupem: „Z pamięci o poległych zaczerpnął siłę negacji wyniku minionej wojny. Stanowili oni jego masę, kiedy nie dysponował jeszcze żadną inną. Czuje, że pomogli mu oni dość do władzy, bez poległych w czasie I wojny światowej nigdy by nie istniał. [...] Poczucie masy umarłych było dla Hitlera decydujące. Jest to właśnie jego prawdziwa masa. Poza tym poczuciem jest on zupełnie niezrozumiały, niezrozumiały jest jego początek, jego władza, ani to, co z tą władzą uczynił, ani do czego jego uczynki prowadziły. Jego opętanie, przejawiające się w straszliwej aktywności, to są właśnie ci umarli”<sup>86</sup>.

Umarły, szczególnie ożyły umarły, jest czymś najstraszniejszym, co istnieje w wierzeniach ludowych, niesie on nieszczęście. Nie ma praktycznie żadnego folkloru, co pokazuje Canetti (i nie tylko on; wspomnijmy choćby rodzimego badacza W. Proppa), gdzie temat umarłego nie oznaczałby wtargnięcia do sfery codzienności czegoś najstraszniejszego człowiekowi. W momencie, gdy bohaterowie bajek ludowych przekraczają granicę zakazu i wkraczają w zaświaty, spotykają ich martwi bądź ich odpowiednik – *czaszki*

<sup>86</sup> E. Canetti, *Hitler nach Speer*, [w:] idem, „Die gespaltene Zukunft“ – Aufsätze und Gespräche, München 1971. Należy powiedzieć, że o sile martwych pisał po rewolucji październikowej Siemion Frank: „Martwi milczą. Niezliczona ich armia nie wstaje z grobów, nie krzyczy podczas manifestacji, nie układa rezolucji, nie tworzy związków i nie ma przedstawicieli w radzie deputowanych robotniczych i żołnierskich. [...] Mimo to owa armia martwych stanowi wielką – można powiedzieć, że największą – siłę polityczną całego naszego życia i od jej głosu zależy los żywych, być może na wiele pokoleń. [...] Nie możemy nie zauważać, że rewolucję zrealizowały cienie poległych na wojnie” (С.Л. Франк, *Непрочитанное*, Москва 2001, s. 224-226).

(zapamiętajmy to słowo). Przywołam epizod z klasycznej rosyjskiej bajki ludowej *Василиса Прекрасная* (Przepiękna Wasilisa): „Wasilisa szła całą noc i cały dzień, dopiero następnego wieczoru wyszła na polanę, gdzie stała chatka Baby Jagi; płot wokół chatki był z kości ludzkich, na płocie sterczały czaszki ludzkie z oczyma; zamiast drzwi u wejścia – ludzkie nogi, zamiast zasuw – ręce, zamiast zamka – szczęka z ostrymi zębami”<sup>87</sup>.

Zatem czaszka jest pierwszym obrazem Canettiego, który wprowadzam, aby przejść do tematyki rosyjskiej. Wszystkie jego prace – jak sam pisał – grupują się wokół jednego głównego traktatu. I tak oto, w jednym z epizodycznych wspomnień opowiada o swoim spotkaniu z Leninem (z książki *Ocalony język – Die gerettete Zunge*). Fragment ten zatytułowany jest *Czaszka* – jak rozumiemy, obraz dla Canettiego wiele mówiący. Przywołam jego pierwsze wrażenie: „Skończyłem dwanaście lat, gdy namiętnie interesowałem się historią wojen wyzwoleniczych Greków, i rok ten 1917 stał się rokiem rosyjskiej rewolucji. O tym, że Lenin żył w Zurychu, mówiono, jeszcze zanim go opuścił w zaplombowanym wagonie. Matka, w której płonęła niewygasła nienawiść do wojny, bacznie śledziła wszystko, co mogłoby położyć jej kres. Z nikim nie podtrzymywała więzi politycznych, jednak do Zurychu zjeżdżali się z różnych krajów przeciwnicy wojny reprezentujący wszystkie poglądy. Gdy przechodziliśmy obok pewnej kawiarni, wskazała mi ogromną czaszkę człowieka («zeigte sie mir den enormen Schädel eines Mannes») siedzącego przy oknie; przed nim leżał na stole wysoki stos gazet, z których jedną, mocno ściskając, podniósł do oczu. Nagle poderwał głowę i odwróciwszy się do siedzącego obok mężczyzny, zaczął go energicznie do czegoś przekonywać. Matka powiedziała: «Popatrz na niego uważnie. To Lenin. Jeszcze o nim usłyszysz». Zatrzymaliśmy się, nieco zmieszana się tym, że oto stoi i wpatruje się w człowieka (zazwyczaj powstrzymywała nietaktowność tego rodzaju z mojej strony), jednak nieoczekiwany charakter uczy-nionego ruchu, oddającego jej część energii ostrej rozmowy, sprawił, że znieruchomiła. Ja zaś dziwiłem się grzywie czarnych wijących się włosów drugiego mężczyzny, która tworzyła ostre przeciwieństwo ogolonej czaszki siedzącego obok Lenina. Najbardziej jednak poraziła mnie nieruchomość materii. Nagle powiedziała: «Idziemy, co tak tu stoimy», i pociągnęła mnie za sobą”<sup>88</sup>.

Zadziwiająca trafność wyrażenia. Samo określenie (*czaszka*) jest już mityczne. Hamlet, biorąc w ręce czaszkę zmarłego błazna Jorika, zwraca się w istocie do tajemniczego ruchu wszechświata, który nikogo nie oszczędza. Czaszka pozostaje nieodmiennym atrybutem alchemika. Faust Goethego

<sup>87</sup> Народные русские сказки А.Н. Афанасьева в 3 томах, т. 1, Москва 1957, s. 161.

<sup>88</sup> E. Canetti, *Ocalony język*, przeł. M. Przybyłowska, Warszawa 1981.

trzyma wśród swych ksiązek „pełną czaszkę”, zwracając się do niej: „Was grinsest du mir, hohler Schädel, her?”. Można tu również dostrzec coś z bajek afrykańskich, gdzie czaszki rozstrzygają sądy nad ludźmi i sprawami. Nieprzypadkowo pokazano, jak matka znalazła się pod wpływem jakiegoś hipnotycznego działania pochodzącego od czaszki, jej energii. Można oczywiście wspomnieć również, że czaszka jest symbolem pirackim, znakiem rozboju i bezlitosnego stosunku do ludzi. Inne leksykalne użycie czaszki („Der Totenkopf”) było wykorzystane przez esesmanów. Oczywiście, jak wcześniej wspominałem, widoczna tu jest również mitologia afrykańska. Przypomnijmy do głębi folklorystyczną powieść nigeryjskiego pisarza XX wieku Amosa Tutuoli *Smakosz wina palmowego*, gdzie wszystko zaczyna się od spotkania bohatera z „czaszką-dżentelmenem”, po czym następuje przejście w świat pozaludzki. Lepiej jednak zwrócić się do rosyjskich świadków oddziaływania owej „czaszki”. Pierwszy dostrzegł w Leninie „urodzonego przestępcę”, który nie powstrzyma się przed niczym i zrealizuje ukryte pragnienia masy, wielki pisarz rosyjski Iwan Bunin. Mówił on, że bolszewicy zabili wrażliwość. Przeżywamy śmierć jednego, siedmiu, powiedzmy – pisal – trudniej jest współczuć w przypadku śmierci siedemdziesięciu, natomiast gdy zabija się siedemdziesiąt tysięcy, wówczas wrażliwość ludzka przestaje działać. Bunin pisał: „To tacy jak Lenin powstrzymali najłżejszy oddech wolności, zwielokrotnili liczbę rosyjskich trupów *kilkusetkrotnie*, kałuże krwi zastąpili morzami krwi, a jedno z bogatszych państw, zamieszkałych przez lud, choćby nawet ciemny, chybotliwy, to jednak wielki, rodzący prawdziwych geniuszy wszystkich dziedzin w nie mniejszej liczbie niż Anglia, uczynili cmentarzem, padłem śmierci, łez, zgrzytania zębów. Oni to zapełnili całe to cmentarzysko tysiącami «dławiących opozycję» czrezwyczajek, instytucji, których krawawości świat jeszcze nie znał, oni to [...] przez trzy lata kruszyli czaszki inteligencji rosyjskiej”<sup>89</sup>.

W taki oto sposób „Czaszka” kruszy „czaszki”, a śmierć staje się istotą przebywania w tym kraju. Czyż nie jest to ilustracja tez Canettiego! Przypomnijmy przedstawiający wzgórze z czaszek obraz Wereszczagina *Apoteoza wojny*. Przypomnijmy hasło Lenina mówiące o przekształceniu wojny imperialistycznej w wojnę domową, które doprowadziło do samozniszczenia narodu. Ilość czaszek rośnie. Główna czaszka, jako władca pozostałych czaszek, wciąż tworzy kolejne. Bunin pojmuje ową obojętność wobec śmierci innych w kategoriach specyfiki dość starego elementu wspólnoty ludzkiej. Szkicuje swoje rozumienie wodza rewolucji w postaci klasycznego elementu przestępczego: „Według antropologii kryminalistycznej ogromna liczba tzw. «urodzonych przestępców» ma blade twarze, duże kości policzkowe,

<sup>89</sup> И. Бунин, *Великий дурман. Неизвестные страницы*, Москва 1997, s. 69-70.

«ordynarną szczękę dolną, głęboko osadzone oczy...». [...] Spójrzcie tylko na rudego, o wystających kościach policzkowych, z maleńkimi skośnymi oczyma Lenina. [...] I oto z tej Rusi, od dawna znanej ze swego antyspołecznego, antypaństwowego charakteru, która wydała tylu «zuchwałych rozbójników», Waśków Busłajewych, nie wierzących «ni w sen, ni w marę», tylu jurodiwych, włóczędów, biegunów, a następnie cwaniaków, oberwańców, i oto z tej Rusi, z jej najgorszego elementu werbowano reformatorów społecznych, chlubę, dumę i nadzieję rewolucji społecznej»<sup>90</sup>.

Najciekawsze jest to, że Bunin nie dokonuje szczególnego odróżnienia Lenina od owego szeregu rabusiów, cwaniaków i oberwańców, *jest on tym, na kogo czekała owa masa*. Stepun zauważał: „Jako urodzony przywódca, instynktownie rozumiał, że przywódca rewolucji może dać się tylko prowadzić, i będąc człowiekiem potężnej woli, dał się prowadzić masie, jej najmroczniejszym instynktom. W odróżnieniu od innych działaczy rewolucji, od początku świadom był jej naczelnego dogmatu, dogmatu tożsamości zniszczenia i tworzenia, i od razu zrozumiał, że ważniejsze jest dzisiaj to, by byle jak, z grubsza zrealizować potrzeby rewolucyjnego tłumu, niżli odłożyć rzecz na później, choćby nawet w celu najbardziej właściwego rozwiązania problemu. Na owym wewnętrznym rozumieniu świerzbującego «nie do wytrzymania» i ostatecznego «niszcz» rosyjskiego tematu rewolucyjnego wyrósł on na tę potężną postać, która w swoim czasie z taką siłą nadziei i przekleństwa przykuwała wzrok całego świata»<sup>91</sup>.

Zauważę, że początkowo (jeszcze przed wyłonieniem sowieckiego mitu o dobrym wujku Leninie stworzonego dla dzieci) o okrucieństwie Lenina jego towarzysze broni mówili nie tylko bez wstydu, ale również w sposób pozytywny. Trocki wspominał reakcję Lenina na zmianę kary śmierci żołnierzy dezertersów: „Nonsens, powtarzał, jak można zrealizować rewolucję bez rozstrzałów? Czyżbyście myśleli, że poradzicie sobie z wrogami, pozabawiając się broni? Jakże jeszcze są poziomy represji? Zamknięcie w więzieniu? Kto temu nadaje znaczenie w czasie wojny domowej, gdy każda ze stron ma nadzieję na zwycięstwo?»<sup>92</sup>.

Trocki, jako rewolucjonista i polityk, umiał to uzasadnić, Bunin zaś był zrozpaczony i wściekły. Jednak czy można porównywać pełne pasji szkice, gniewne charakterystyki, ostrą analizę „przeklętych dni” rewolucji rosyjskiej

<sup>90</sup> Ibidem, s. 120.

<sup>91</sup> Ф.А. Степун, *Сочинения*, s. 342. Ciekawe, jak ową zależność Lenina od masy pokazał Andriej Platonow w powieści *Czewengur*, gdzie jeden z bohaterów rozważa: „Czym ja jestem dla ciebie, masą? – obraził się Czepurny. – Lenin nawet nie powinien znać komunizmu, dlatego że jest to sprawa całego proletariatu, a nie jednostki... Być mądrzejszym od proletariatu, niepodobna...”.

<sup>92</sup> Л. Троцкий, *К истории русской революции*, Москва 1990, s. 213.

przedstawione przez poetę i pisarza Bunina z traktatem naukowym Canetti? Canetti, podobnie jak Bunin, był pisarzem, laureatem Nagrody Nobla, mimo wszystko jednak w swym dziele prezentuje się jako uczyony. Niemniej, jak słusznie piszą współcześni badacze zachodni, w jego naukowej książce nie zabrakło elementów poetyckich: „Owa bezwzględna książka wkracza w obszar wielu dyscyplin: historii, etnologii, socjologii, psychologii i historii kultury. Co prawda, na żadnym z tych obszarów się nie zadomawia, pozostając wciąż pracą poetycką, pisarską”<sup>93</sup>. Zatem paralele są uzasadnione. Rodził się przerażający świat i rodził się on w sposób przerażający.

Kontynuujmy zatem. Zdobywanie ogromnej władzy, pisał Bunin, możliwe jest poprzez „wielkie kłamstwo, wielkie pochlebstwo, zrodzenie wątpliwości. Rewolucja musi od czasu do czasu zanurzyć się po kolana we krwi. Najważniejsze zaś, by pozbawić tłum «opium religii», na miejsce Boga postawić idola w postaci cielca, to jest, mówiąc prościej, bydłęcia. Pugaczow! Co mógł zrobić Pugaczow? Owo «planetarne» bydłę to całkiem inna sprawa. Lenin, wyrodek, moralny idiota z urodzenia, wyjawiał światu, w szczytowym momencie swojej działalności, coś potwornego, wstrząsającego; zniszczył największy na świecie kraj i zabił kilka milionów ludzi, a mimo to świat już na tyle zwariował, że za dnia toczy się spór o to, czy jest on dobroczyńcą ludzkości, czy nie? Na swoim krwawym tronie stał już na czworakach; gdy angielscy fotografowie robili mu zdjęcia, co chwila wysuwał język: nie ma to znaczenia, spierają się! Sam Siemaszko chlapanął bezmyślnie, że w czasie tego nowego Nabuchodonozora znaleziono zieloną ciecz zamiast mózgu. Na śmiertelnej ławie, w swej czerwonej trumnie leżał, jak piszą w gazetach, ze strasznym grymasem na szaro-żółtej twarzy: nie ma to znaczenia, spierają się! Jego towarzysze broni piszą wprost: «Umarł nowy bóg, twórca Nowego Świata, Demiurg!»<sup>94</sup>.

Bunin nie wyolbrzymiał. Jeszcze za życia Lenina i już po jego śmierci współtowarzysze mówili o nim z zachwytem. Majakowski widział w Leninie kogoś w rodzaju nowego kniazia Włodzimierza, który chrzcił Ruś „żelazem i ogniem dekretów”. Łunaczarski w książce *Революционные силуэты* (*Sylwetki rewolucji*, Moskwa 1923) pisał, że gniew Lenina jest niezwykle miły, niczym grom Tiutczewa, który „jakoby bawiąc się i swawoląc, grzmi w błękanie nieba”, choć w ostatnim czasie od jego grozy mogły ginąć dziesiątki i setki ludzi. Pasternak nazywał go „wypadem szermierczym”. Większą prostodusznością od innych wykazał się Bucharin, gdy nazywał Lenina „dyktatorem w najlepszym tego słowa znaczeniu”. Dyktatorów w wieku XX pojawiło się wielu. Pierwszym spośród nich był jednak rosyjski przywódca,

<sup>93</sup> H. Gabel, *Elias Canetti*, Reinbek bei Hamburg 2005, s. 109.

<sup>94</sup> И. Бунин, *op. cit.*, s. 132.

którego okrucieństwo pozostawało w istocie koniecznością w czasie trwania epoki „powstania mas”. Tego rodzaju powstanie można było wykorzystać i stanąć na jego czele, jedynie dając się prowadzić przez masową dzikość, a zapanować nad masami można było tylko za pomocą masowych represji i okrucieństwa.

W ten oto sposób zrodził się „nowy świat”, tak właśnie, nawiasem mówiąc, było zatytułowane popularne czasopismo sowieckie. Jednak jest to nowy świat, którym rządzi dość specyficzny władca. Władca tego typu jest nazywany przez Canettiego „przetrwałym” (*der Überlebende*). Jest to drugi ważny dla nas termin. Ujawnia się tu droga od czaszki do mauzoleum. Najważniejszy umarły w kraju, nawet nie umarły, lecz *przetrwały, przetrwały, podczas gdy pozostali umarli*. „Przetrwały jest zakaźną chorobą ludzkości, jej przekleństwem, a być może również upadkiem”<sup>95</sup>. Canetti mówi o władcy, który *przeżył swoich rywali* i współczesnych. Przypomnę wersy Majakowskiego: „Lenin i teraz *bardziej żywy* od wszystkich żywych...”. Co to znaczy, być bardziej żywym od pozostałych? To znaczy, że pozostali są uznawani za martwych. W czasach „odwilży”, odżywając, ludzie parafrazowali te słowa: „Lenin i teraz *współczuje* wszystkim żywym”. A więc jest nam źle, mimo to jednak jesteśmy żywi!

Pojawia się tu nowy symbol, ponownie nie całkiem filozoficzny, symbol w postaci mauzoleum. Na stworzenie mauzoleum Lenina należał Stalin, który ostatecznie zakończył budowę despotyzmu o źródłach azjatyckich. Przywołam spostrzeżenie współczesnego historyka sztuki Borysa Groysa: „Z zewnątrz mauzoleum przypomina egipskie lub babilońskie piramidy, w których chowano starożytnych władców. Jednak różnice są bardziej istotne. Mumia faraona już po pochówku była niedostępna oczom śmiertelnych. Niedostępność mumii wewnątrz piramidy uznawana była, zapewne, za główną przesłankę niczym niezakłóconego istnienia po tamtej stronie bytu. [...] Od samego początku mauzoleum Lenina jawi się nam jako kombinacja piramidy i Muzeum Brytyjskiego”<sup>96</sup>. Jest to w istocie rzeczy zadziwiające zestawienie symbolu starożytnego władcy przedstawionego w stylistyce współczesnego muzeum. Nie zapominajmy jednak, że zwiedzający widzą w tym pomieszczeniu martwego, któremu winni oddawać cześć, którego winni się bać. Martwy ten przeżył wszystkich swych współtowarzyszy, nawet Stalina, który go unicestwił.

Przejście do struktur świadomości przedhistorycznej, oczywiście, samo przez się prowadzi do mitologicznego systemu rozumienia świata, do wyjścia poza proces historyczny. Zachodni myśliciele liberalni konstatowali to

<sup>95</sup> E. Canetti, *Masa...*

<sup>96</sup> Б. Гройс, *Утопия и обмен*, Москва 1993, s. 353.



w jasny sposób: „Społeczeństwo bezklasowe – cel bolszewizmu – wykracza poza historię; jest ono nawo odzyskaną prehistorią”<sup>97</sup>. Zaczynają tu swe działanie prehistoryczne struktury świadomości. Jednak ze struktur tych rodzi się coś nowego – totalitaryzm, czyli ustrój, gdzie tyrania obliczona jest na ideologiczne swe uzasadnienie, wzywające lud do uznania jej swym własnym dziełem. W pewnym sensie jest to prawda, albowiem w totalitaryzmie działają archaiczne stereotypy świadomości.

Najstarszą formą doświadczenia świata jako całości, niepodzielności, pozostaje mit. W świadomości pierwotnej zakłada to pewne przeciwstawienie człowieka naturze, przy jednoczesnej jedności z nią. Mit jest starannie opracowanym systemem neutralizacji opozycji „kultura – natura”. Wczesne człowieczeństwo przedkładało to, co kolektywne, nad to, co indywidualne. Mit nie zna historii, pozostaje cykliczny. „Mit, rytuał itd. różnią się od filozofii i nauki tym, że świat mitu i rytuału jest takim światem, w którym nie istnieją niepojęte, nie istnieją elementy problematyczne. Kiedy pojawiają się problemy i niepojęte, pojawia się filozofia i nauka”<sup>98</sup>. Te despotie, które powróciły do świadomości mitologicznej, wypadły z obszaru historycznego, co pociągnęło za sobą zmiany struktury jednostki.

Podobnie jak hitlerowskie Niemcy, również bolszewicka Rosja odcięła się od historii. „Zajeździemy kobyłę historii” – pisał Majakowski, myśląc, że wysiłkiem woli Października kraj przeszedł z „królestwa konieczności do królestwa wolności”. W rzeczywistości, historię wprost „zapędzono”. Przy tym do tego stopnia, że wydawało się, iż *zniszczona została nie tylko historia, ale również sam proces ewolucji*. Przypomnę tragiczne wersy Mandelsztama z roku 1932 (z wiersza *Lamarck*):

Jeśli wszystko, co żywe, to tylko kleks,  
W ciągu krótkiego, zmorzonego dnia  
Na ruchomej drabinie Lamarcka  
Zajmę ostatni szczebel.

Zaszeleściwszy wśród jaszczurek i węży,  
Zejdę do pierścienic i do wąsonogów  
Sprężystymi kładkami, zapadliskami,  
Jak Proteusz skurczę się, zniknę.

Przywdzieję togę rogową,  
Wyrzeknę się gorącej krwi,  
Obrosną przyssawkami i do piany  
Oceanu przeniknę, stając się ślimakiem.

<sup>97</sup> E. Rosenstock-Huussy, *Out of Revolution. Autobiography of Western Man*, Oxford-New York 1938.

<sup>98</sup> К.М. Мамардашвили, *Необходимость себя. Введение в философию*, Москва 1996, s. 13.

[...]

Rzekł on: dość już harmonii,  
Daremnie kochałeś Mozarta,  
Nadchodzi pajęcza głuchota,  
Przepaść tu ponad nasze siły.

I natura pozostawiła nas samym sobie,  
Jakbyśmy byli jej niepotrzebni<sup>99</sup>.

Należy powiedzieć, że tego rodzaju katastroficzne doświadczenie świata poety jest w pełni zrozumiałe i nie stanowi zbytniego wyolbrzymienia. Wyjście poza granice historii jest dla człowieka w samej rzeczy równoznaczne z końcem ewolucji. Ewolucja gatunku ludzkiego jest przecież antropogenezą realizowaną poprzez historię, poprzez proces historyczny. Nie przypadkiem uważa się (począwszy od Bierdiajewa), że wiek XX i tyrania stalinowska zrodziły w Rosji „nowy typ antropologiczny”, zorientowany na *obniżenie* zdolności intelektualnych i duchowych.

Siemion Frank pisał: „Takim autentycznie *totalitarnym*, tj. bezgranicznym i uniwersalnym despotyzmem, zrealizowanym w sposób konsekwentny, pozostaje typ życia, bezwarunkowo i radykalnie przeciwstawiony zachodnioeuropejskiemu typowi życia, czyli liberalnej demokracji. Na przestrzeni całego XIX wieku narody Europy żyły w świadomości, że tak zwany «azjatycki despotyzm» monarchii rosyjskiej jest prawdziwym wrogiem zachodniej wolności i demokracji. Przy tym rzadko brano pod uwagę, że reformy Piotra Wielkiego, Katarzyny II i Aleksandra II, a także rozwój edukacji i wzrost liczby przedstawicieli burżuazji miejskiej, przyczyniały się do stopniowej europeizacji Rosji i zasiewały w niej ziarna europejskiej kultury duchowej oraz, jeśli nie politycznej, to obywatelskiej wolności. Przeciwnie, po raz pierwszy od XVII wieku «azjatycki despotyzm» był zaszczepiony w Rosji właśnie przez rządy sowieckie. Różnił się on od archaicznych despotii azjatyckich tylko tym, że na mocy rozwoju technicznego mógł stać się autentycznie *totalitarnym* despotyzmem, jakimi nie były jego dawne prawzory”<sup>100</sup>. Nawiasem mówiąc, Attyli z telegrafem i w pociągu bał się jeszcze Hercen. Owe lęki nabrały realnego kształtu w systemie stalinowskim.

Despotia sowiecka, zgodnie z prawem historycznym, tak związana z ideą europejską, po śmierci Stalina zaczęła mutować w kierunku imperium, kiedy państwo obwołano ponadnarodowym, a partia stała się partią całego ludu, gdy widoczna stała się próba stworzenia nacji imperialnej

<sup>99</sup> O. Mandelsztam, *Poezje*, opracował i wstępem opatrzył R. Przybylski, Warszawa 1971, s. 125-126.

<sup>100</sup> С. Франк, op. cit., s. 321.

(„nowa wspólnota historyczna – naród sowiecki”), gdy zakończyła się praca niewolnicza w konclagierach i szaraszkiach (a to jest zasadnicze odróżnienie od despotii), gdy w roku 1957 odbył się Festiwal Młodzieży i żelazna kurtyna nieco się uniosła. Jednak idea nacjonalizmu była wypielegnowana na szczytach w ramach sprzeciwu wobec pojawiającej się w kraju tendencji liberalnej. Ona to zadała cios, który zniszczył państwo bardziej gruntownie, niż mogłoby to zrobić obwiniani o to liberałowie.

## 5. CZY MOŻLIWA JEST NOWA DROGA ROSJI DO IMPERIUM?

Droga od narodzin do upadku imperium rosyjskiego przebiegała przez niemal dwa stulecia zmagania pomiędzy różnymi poglądami Cerkwi rosyjskiej i państwa rosyjskiego, rosyjskich myślicieli i pisarzy, rozważających problem konieczności i zbawienności zasady imperialnej w Rosji.

Przekroczywszy nacjonalizm, Europa ponownie dąży do jedności. Można powiedzieć, że nacjonalizm pozostaje rodzajem choroby młodzieńczej dążących do samodzielności nacji. Można również, zgodnie z prawem negacji, nazwać to etapem poprzedzającym przyszłą jedność ludzkości. A co z Rosją? Dzisiejsza sytuacja, jak się wydaje, może doprowadzić nas do fazy sprzecznej z integrującą się Europą. Odwołam się do opinii współczesnego historyka niemieckiego Leonida Luksa: „Zachód z jednej strony, a Rosja z drugiej podążyły w końcu XX stulecia w dwóch przeciwnych kierunkach politycznych. Na Zachodzie wciąż pogłębia się integracja, Rosja natomiast – przeciwnie – dążyła do coraz większej izolacji. Niszczące doświadczenie dwóch wojen światowych doprowadziło Zachód do istotnej zmiany kultury politycznej. Tutaj ostatecznie uświadomiono sobie, że «ubóstwienie» interesów narodowych, towarzyszące światopoglądowi XIX stulecia, prowadzi donikąd. Doświadczenie to legło u podstaw europejskich procesów integracji. [...] W momencie gdy Zachód stoi na progu epoki postnarodowej, pozostająca w izolacji Rosja niemalże cofa się do wieku XIX i mówi o priorytecie «interesów narodowych»”<sup>101</sup>.

Pisarz Walentyn Rasputin, występując w roku 1989 na Zjeździe Deputowanych Ludowych ZSRR, rzucił frazę, że warto, by Rosja zastanowiła się i wyszła z ZSRR. Frazę tę przywołują wszyscy: i słowianofile, i zapadnicy, i lewica, i prawica, poszukując mechanizmu spustowego, który doprowadził do rozpadu Związku. Tymczasem była to zwykła sentencja nacjonalistyczna, którą na przestrzeni ubiegłego wieku wypowiedziano nie raz, choć być może nie tak szczerze. Obecnie wszyscy żałują rozpadu Związku, rozumiejąc, że

<sup>101</sup> Л. Люкс, *Распад царской и советской империи: причины и следствия*, „Вторая Навигация: Алманах” 2006, s. 139-140.

w istocie rozpadła się sama Rosja. Myślę, że sam Rasputin żałuje swojej frazy.

Rosja pozostaje imperium bez względu na rozpad ZSRR. Konieczne byłoby zatem zrozumienie owego fenomenu. Pisze się u nas dzisiaj o zasadzie „imperialnej modernizacji”, uznając ją za szczególnie rosyjską, podczas gdy wszystkie kraje europejskie do niej się stosowały. Możemy również obecnie mówić, powtarzając słowa G.P. Fiedotowa, o Unii Europejskiej jako formie „imperium federalnego”. W każdym bądź razie normalny rozwój tak ogromnego organizmu, jakim pozostaje Rosja, niemożliwy jest poza imperium. Odrzucenie idei europeizmu doprowadziło niegdyś Rosję do ostatecznego przekształcenia prawosławia w religię ludu. Należało przeciwstawić temu coś, co objęłoby zarówno lud, jak i wyższe stany. Marksizm był ideologią europejską, jednak włączał w ową strukturę europejską również lud. Należałoby się tu zgodzić z Leninem, który twierdził, że Rosja wywalczyła sobie marksizm cierpieniem. Odpowiadał on na potrzeby nie tylko różnych klas, ale i wszystkich narodów. Dzisiaj potrzebna jest podobna idea. Słuszna wydaje się jednak stara sentencja mówiąca, że nowe jest zapomnianym już starym. Jak pisał jeden z mądrzejszych emigrantów trzydzieści lat przed pierestrojką, „dzisiaj marzenie o odbudowie w Rosji liberalno-konserwatywnego typu wolności jest pragnieniem ożywienia jej ducha imperialnego, a ściślej, oznacza to próbę wskrzeszenia samej Rosji, albowiem pozostaje ona najwyższym i jedynym osiągnięciem naszej twórczości imperialnej. Piotr Wielki nadał jej imię, odróżniające ją od Rusi, i zbudowana została nie przez Ruskich, ale przez Rosjan. [...] Dokonawszy życiowego czynu, obumarłszy, Rusczy, podobnie do zasianego ziarna, ożyli w duchowym ciele Imperium, powstali do nowego życia, przekształcili się w Rosjan, na równi z innymi przekształconymi narodowościami, które weszły w jej skład”<sup>102</sup>.

Przebudzenie dzisiejszego nacjonalizmu jest zgubne dla Rosji, wciąż próbującej zachować swój imperialny charakter. Pisali o tym w sposób wnikliwy już piętnaście lat temu nasi politolodzy oraz teoretycy kultury: „Metamorfozy nacjonalizmu rosyjskiego, jego paradoksalne przemiany, dziwaczne symbiozy, które tworzy z innymi prądami ideowymi, i jego szczególna rola historyczna, związana nie ze wzmocnieniem, ale z osłabieniem nacji rosyjskich i państwa (kursywa moja – W.K.), nie posiadają swych analogii w nacjonalizmach innych narodów ZSRR i odnajdujemy jedynie bardzo słabe analogie u innych narodów świata”<sup>103</sup>. W „Новой газете” („Nowej Gazecie”) w roku 2006 opublikowano wiersz Aleksandra Gorodnickiego mówiący o możli-

<sup>102</sup> Г. Мейер, *Поруганное чудо*, „Вопросы философии” 2006, № 10, s. 101.

<sup>103</sup> Д.К. Фурман, op. cit., s. 24.

wym upadku rosyjskiej idei imperialnej, a w rezultacie o ostatecznym upadku wielkiego kraju:

Процесс невеселый начат.  
Дрожи, просвещенный мир...  
Россия для русских, - значит:  
Башкирия - для башкир.  
Не будет уже иначе, -  
Гори, мировой пожар.  
Россия для русских, - значит:  
Татария - для татар.  
[...]  
Забыв об имперской славе,  
Лишившись морей, как встарь,  
Московией будет править  
Уездный московский царь.  
Конец богатырской силе.  
Не видно в ночи ни зги.  
Так кто же друзья России  
И кто же ее враги?<sup>104</sup>

Problem imperium, jak widzimy, stał się ponownie aktualny. I rozwiązywać go powinni nie tylko politycy, gdyż jest to problem całej kultury.

Z języka rosyjskiego przełożyła Dorota Jewdokimow

<sup>104</sup> Przekład filologiczny: „Proces niewesoły rozpoczęty/ Drżnij świecie oświecony/ Rosja dla Ruskich - znaczy:/ Baszkiria dla Baszkirów/ Nie będzie już inaczej -/ Płoń, światowy pożarze/ Rosja dla Ruskich - znaczy:/ Tataria dla Tatarów/ Zapomniawszy o imperialnej sławie/ Straciwszy morza, jak za dawnych czasów/ Moskwia rządzić będzie/ prowincjonalny moskiewski car/ Kres sile bohaterkiej/ Nocą zupełnie nic nie widać/ Kim są przyjaciele Rosji/ i kim są jej wrogowie”.